Nr. 239. We Lwowie Sobota dnia 27. Sierpnia 1892. **Rok XXV**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Loterja.

Lwów 26. sierpnia.

Żyjemy w czasie okrutnie moralnym. Rządy uważają to za najważniejszy swój obowiązek, wstrzymywać, ile możności, swych obywateli w ich namiętności do gry i zysku, o ile ona dotyczy „jadowitego drzewa" giełdy. Wobec tego nie od rzeczy będzie, aby obywatele przypatrzyli się cokolwiek z bliska drzewom jadowitym, kwitnącym w ogródkach fiskalnych. Jeżeli giełda nie ma dostarczyć ludziom gruntu do zdobywania przez hazardowną grę majątku, dlaczegoż wolno to robić rządowi? *Noblesse oblige* — mówi się przecież. Ae państwo tej zasady do siebie stosować nie chce i sądzi, że ono jedynie ma przywilej do wyzyskiwania słabości ludzkiej dla celów fiskalnych. Loterja przecież niczem innem nie jest, tylko wyzyskiem, i jej mamy zamiar poświęcić kilka słów, bo mamy przed sobą broszurę, ogłoszoną nie dawno we Wiedniu, zajmującą się dwiema pozornie rozmaitemi sprawami, jak loterją i podatkiem dochodowym. Znajdujemy w tej broszurze dość zajmujące daty.

Już wieki starożytne miały swoje *missalia*, a wieki średnie swoje porty szczęścia, ale dopiero rzeczpospolita genueńska odkryła właściwą loterję. Tam mianowicie wybierano losem co roku z dziewięćdziesięciu patrycjuszy pięciu do wielkiej rady i wtedy przemyślni bankierzy urządzali zakłady na wynik głosowania. Interes okazał się korzystnym, a gdy ministrowie finansów zawsze w kwestjach pieniądza hołdowali zasadzie: *non olet*, więc owe zakłady bankierskie uznali za monopol państwa, nie uwzględniano też wnet wyborów patrycjuszowskich i zatrzymano jedynie losowanie 5 z 90 liczb. Papież Klemens X. nie miał nic przeciw temu wyzyskowi ludności; po nim zaprowadziły u siebie loterję Wenecja, Neapol, Anglja, Holandja, Prusy (1763), Austrja (1752) itd.

W przeważnej części krajów spostrzeżono, że zysk z tego rodzaju loterji jest bardzo podejrzanej wartości, skutkiem czego ją prawie wszędzie zniesiono: w Prusiech w czasie największego ubóstwa 1810, w Bawarji 1810, we Frankfurcie 1819, w Bremie 1823, w Badenji 1811—1820 itd. Gdy w Bambergu i Würzburgu książę-biskup zniósł loterję, pojawiło się następujące ogłoszenie pośmiertne: „W roku 1786, dnia 27. grudnia, zmarła tutaj pani Loterja w 20. roku życia. Porodziła 340 razy, za każdym razem 90 dzieci, z których zawsze pięcioro szczęśliwie, reszta nieszczęśliwie przyszła na świat. Choroba jej polegała w tem, że miała gorączkowy żołądek, pożerała bowiem role, łąki, domy, zegarki, łóżka i wszelką możliwą odzież, stąd poszło, że przy ostatnim porodzie się udławiła".

Tylko Włochy i Austrja posiadają jeszcze loterję i trudno im dla tego gratulować. We Włoszech zanoszą rocznie do agentów loteryjnych okrągło 70 miljonów lirów, w Przedlitawji około 22 miljonów. W r. 1819 kwota ta wynosiła tylko $3^1/_2$ milj., w r. 1844: $8^1/_3$ milj., w r. 1886: $16^1/_2$ miljonów. Stawki rosną z roku na rok. W roku 1828 stawiono około 30 miljonów, a roku 1874: 100 miljonów. W niższej Austrji przypadała w roku 1883 na jednego mieszkańca stawka loteryjna przeszło 4 zł. W ogóle zapłaciła ludność Przedlitawji, według urzędowych wykazów, od roku 1819 do roku 1886 we wkładkach loteryjnych kwotę 1300 miljonów guldenów. Co prawda, rząd ogromnie ułatwia grę. W Austrji istnieje 4073 zakładów pocztowych i prawie tyle, bo 3807 kolektur loteryjnych, w niektórych częściach państwa liczba cesarsko królewskich kolektur przeważa liczbę poczt. Widocznie uważają tam pisanie listów za mniej ważne, aniżeli grę loteryjną. Państwo zyskuje na tem rocznie 10 miljonów zł., tyle więc traci ludność. W regule są to naturalnie biedacy, którzy przegrywają, przeciętna bowiem stawka wynosi tylko 18 do 19 centów.

Moralny, a raczej niemoralny wpływ gry za często był omawiany, byśmy dzisiaj potrzebowali wracać do tego tematu. Wspomnieć jednak się godzi o tem, że gra loteryjna popiera głupotę i zabobony. Senniki, przy wyborze cyfer, wielką odgrywają rolę. Dziwić się tylko należy, że nie wychodzą one nakładem ck. ministerstwa skarbu i czcionkami ck. drukarni państwowej. Cudotwórcy loteryjni i inni oszuści wyzyskują lud. Profesor Orlice robił na najrozmaitszych pismach dla reklamy, jak Poseł szczęścia, Poczta szczęścia, Kupon szczęścia doskonałe interesy. Szlachetny i czcigodny profesor kazał sobie za wyszukanie numerów płacić 1 guldena i 10% wygranej.

Wszelkie głosy, wołające o zniesienie loterji, były dotychczas bezowocne, gdyż minister finansów ani o tem słyszeć nie chce, bo potrzebuje pieniędzy, a śrubę podatkową trudno mu dalej nakręcać. Broszura wspomniana konstatuje, że na mieszkańca Wiednia przypada przeciętnie bezpośrednich podatków 44 guldenów, podczas gdy w Berlinie przypada tylko 18, w Dreznie $15^1/_4$, w Londynie $17^1/_3$ a w Paryżu $21^1/_3$. Okazuje się z tego, że i loterja jest wynikiem nowożytnego bicza bożego ludów — ciężaru podatkowego. Może przy zamierzonej reformie podatkowej znajdzie się sposób wyjścia z dylematu.

Wystawa przemysłu budowlanego

Ludzie, dla tej wystawy obojętni, a nawet i niedowiarki obchodząc dziś plac wystawy, tudzież sale i korytarze gmachu politechniki, nabierają przekonania, że myśl urządzenia wystawy była nader szczęśliwą a urzeczywistnienie przeszło oczekiwania nietylko wystawców i komitetu, ale nawet optymistów. Zainteresowanie się wystawą wzrasta z każdym dniem. I dziś jeszcze możnaby pozyskać sporą ilość nowych przedmiotów, atoli komitet nie może przyjmować dalszych zgłoszeń z uwagi na niepodobieństwo dostawy, pomieszczenia, ustawienia i przeprowadzenia manipulacji w ciągu ostatnich 3. dni. Zgłoszenia przyjmuje się tylko wyjątkowo. Ostatnia przyjęta deklaracja ma numer 320. Teraz trzeba się już liczyć z każdą godziną. To też roboty instalacyjne i dekoracyjne trwają od świtu do nocy, a od dziś dnia — jak słyszeliśmy — prowadzić się będą bez przerwy. W ogrodzie jest niemal wszystko na ukończeniu. Pozostanie tylko uporządkowanie placu, ogrodu, ścieżek, uprzątnienie gruzu i t. p. roboty, których na ostateczną chwilę odkładać nie można. Na wolnem miejscu przybyła wystawa wag decimalnych i centimalnych tutejszego ślusarza p. Stankiewicza, dalej wyroby z wapna hydraulicznego z Węgierskiej Górki — własność hr. Szembekowej, pomniejsze okazy kamieni, cegieł, wyrobów z gliny palonej i t. p. Firma Geib nadesłała z Czerniowiec oryginalnie wykonany dzwon. Oryginalny, bo sporządzony całkowicie w lejarni bez cyzelowania — a co najciekawsze z 4ma owalnemi wydrążeniami, w których umieszczone są popiersia monarchy, cesarzowej, arcyks. Rudolfa i Stefanji. Jak nas wystawca zapewniał, jest to pierwszy dzwon, który mimo wydrążeń, wydawać ma ton pełny i piękny. Bukowina urządza kolektywną wystawę w dwóch wielkich salach, a wydelegowani, pp. budowniczy E. Miller i S. Salter z Czerniowiec pracują od dwu dni nad expozycją. Pobieżny przegląd każe wnosić, że wystawa Bukowiny będzie nader ciekawą i obfitą.

Między przedmiotami, w salach parterowych umieszczonemi, zwracają uwagę: parkiety, listwy, ozdobne poręcze, wystawione przez fabrykę ks. E. Sanguszki w Tarnowie, parkiety firmy Buber, klucze z aluminium firmy Schweiger i Fösl z Wiednia, bogata kolekcja pieców ozdobnych pokojowych syst. Geburtha i Erlicha i pieców kuchennych wystawionych przez p. J. Schumana. Wyroby z blachy cynkowej p. Kosydarskiego z Krakowa, jako to: ozdoby atyki, lukarny, balustrady — wszystko to części dekoracyjne z budowy teatru w Krakowie, odznaczają się starannem wykonaniem i wiernem oddaniem kompozycji architektonicznej. To samo powiedzieć można o wystawie p. Chmurskiego, który nadesłał bardzo gustownie i pięknie wykonane urządzenie jadalni. Kraków — jak przewidujemy — będzie reprezentowany na wystawie bardzo dobrze, nie ilością lecz jakością. Jakkolwiek program wystawy nie obejmuje instrumentów muzycznych, to przecież wystawione 2 harmonje 1. organ p. Kotykiewicza, zaszczytnie u nas i po za granicami kraju znanej firmy, będą pożądanem urozmaiceniem wystawy a zaciekawią niejednego zwidzającego swą oryginalną budową (n. p. organ pedałowy z wewnątrz umieszczonym miechem) Do zbioru prac rysunkowych przybyła bogata expozycja projektów, planów i rysunków z działu budownictwa lądowego i wodnego, nadesłana przez departament techn. namiestnictwa, której urządzeniem zajmują się pp. Wojcicki i Hanff. Obok tej wystawy znajdą pomieszczenie w tej samej sali prace techniczne oddziałów budownictwa miejskiego we Lwowie i w Krakowie. Co do oświetlenia, dodać nam jeszcze wypada uwagę, że p. Voss okaże nam także światło gazowe systemu Auera. Próba, zrobiona z tem światłem przed kilku dniami w westibulu, stwierdziła znane przymioty tego rodzaju oświetlenia. Instalacja elektrycznego oświetlenia ogrodu jest na ukończeniu.

Co do strony finansowej wystawy, to komitet otuchy nie traci, a subwencję ministerstwa handlu w kwocie 400 złr. przyjął z wdzięcznością i szczerą radością.

Korespondencje.

Paryż 23. sierpnia.
(Krach rusofilstwa).

(*F. Bol.*) Zabawne fiasko festynu, urządzonego na korzyść dotkniętych nędzą okolic w Rosji, warte jest zaprawdę, tego, aby się niem pobawić. Synowie słonecznego miasta postanowili, jak wam pewnie już wiadomo, urządzić solenny tydzień, któryby tysiące a tysiące przyniósł na cel wspomniany. Jako punkt główny wymieniono w programie „kiermasz rosyjski". Miano zapisać z Rosji oryginalnych Moskali i zaludnić nimi imitację Niżnego-Nowogrodu. Mieli tam znaleść się oryginalni kozacy, oryginalne kapele muzyczne moskiewskie i oryginalni moskiewscy śpiewacy. Pan Loubet pobłogosławił pięknym planom, a pan Ribot i br. Mohrenheim zachwyceni byli pomysłem, który miał jeszcze silniejsze zadzierzgnąć węzły pomiędzy ludnością państw sprzymierzonych. Minister robót publicznych Viette oddał komitetowi do dyspozycji ogród tuileryjski, zamykając go na dni czternaście ku ogromnemu zmartwieniu państwa Milusińskich, którzy tu pilnie uczęszczają, jako też kaprali i mamek.

Kierownictwo objął p. Perrin, szczególne snać mający szczęście do krachów, już bowiem jeden urządzony przez niego festyn rosyjsko-francuski (w Trocadero) zakończył się sromotnym krachem. Pan Perrin długo łamał głowę nad tem, jakby najświetniej plan wykonać. Musiał też biedak do szczętu głowę połamać, jeślibyśmy wnioskować mieli z rezultatów. Po długich poszukiwaniach, udało mu się wyszukać przedsiębiorców, którzy przejęli na siebie trud i koszt ustawienia różnych budek i oświetlenia. Prasa z cielęcym iście entuzjazmem unosiła się nad „piękną myślą", rokując jej oczywiście jak najświetniejszy sukces. Ale entuzjazm ten był słomianym ogniem i wybuchnął jasno, równie nagle jednak wygasł. Pan Perrin nie umiał podobno w zwykły sposób pochodzić koło interesu, a może i osoba jego nie budziła zaufania, skoro przydzielono mu pewnego członka syndykatu prasy, jako — kontrolora.

Przyszedł wreszcie dzień otwarcia kiermaszu, ale nie przyszła publiczność. Prasa ani wspomniała o otwarciu. Tych nie wielu, którzy przybyli, spotkało przykre rozczarowanie. Plac festynowy był tak podobny do rynku niżnonowgorodzkiego, jak francuska kura na śmietniku, do rosyjskiego orła na herbie państwowym. Skating ring, karuzele, koncert murzyński, cafés chantants — zna Paryżanin z Asnières lub Chotou; aż do Niżno Nowgorodu nie trzeba się po nie wyprawiać. Tych zaś kilku zawłoków, którzy, przebrani po moskiewsku, siedzieli w budach i inni, udający rosyjską gwardję municypalną — nie przedstawiali się zbyt zajmująco. Dopiero z nastaniem mroków — a były one bardzo gęste, bo niezapłaceni przedsiębiorcy nie dali się nakłonić do zapalenia lamp — rozochocił się ludek. Na miejscach, do tańca wyznaczonych działy się sceny, jakby przez Zolę obmyślane, a *dames des brasseries* (dziewczęta, obsługujące w piwiarniach) nie poprzestały podobno na ofiarowaniu gościom samego chleba i soli... Koniec końcem musiała wdać się w to policja i całą ochotę znowu djabli wzięli.

Pozostały na placu nudy. Wszystko ziewało na wyścigi. Pan Perrin rozpaczony szukał pociechy na dnie kielicha szampańskiego, a szukał z taką determinacją, iż na miejscu odebrano mu kierownictwo i złożono w ręce wybranego likwidatora. Festyn przedłużony został do niedzielnego wieczora, aby przynajmniej część kosztów odbić. Na dalsze przedłużenie nie zgodził się minister robót publicznych, w interesie kaprali, mamek i dzieci.

Nie mogłem się oprzeć chęci zobaczenia zbankrutowanego festynu. Powróciłem stamtąd pełen melancholji. Na skatingringu uwijało się dwóch nastawionych łyżwiarzy; stara jakaś, ohydna szansonistka rozdzierała sobie gardło przed pustemi prawie ławkami w café chantant; murzynów podziwiali tylko kelnerzy, a na jazdę karuselem odważyło się ledwie kilka dam z ćwierćświatka. Można było zginąć z rozpaczy i nudów, patrząc na to wszystko...

Rezultat ostateczny musi być wam już znany. Opiewa on: 80.000 franków deficytu. Pisma dosadnie krytykują lekkomyślność rządu, który udziela swej aprobaty przedsiębiorstwom podejrzanym. Skandal jest tem większy, ponieważ zdradził całemu światu, jak mało wyznawców u ludu ma ewangelja rusofilska, o której koła polityczne z emfazą głoszą, iż jest ewangelją całego społeczeństwa francuskiego.

Listy z Bałkanu.

Sofja 21. sierpnia.
IV.

(Z okien wagonu. — Na granicy. — Sofja. — Panowie: Iscender, Tacchilla, Rakovič. — W kościele. — Upały. — Filipopol.)

Z Niszu do Sofji mamy zaledwie 150 kilometrów — granica leży między stacjami Pirotem i Carybrodem — a jednak topografja kraju, jego etnografja i to trochę politycznego *régime*, z którem się w wagonie kolei spotykamy, wystarczają, aby ugruntować przekonanie, że przejeżdżamy z państwa do państwa — i że motywa, które króla Milana i jego doradców skłoniły w roku 1889 do zdobywania części Bułgarji, były arcydziwne.

Znaczna część drogi w Serbji idzie wzdłuż rzeczułki Niszawy, którą kilkakrotnie przekracza i wznosi się o 200 z górą metrów w bardzo malowniczym wąwozie Bałkanów.

Bułgarską granicę przekracza na tym samym, co przedtem, załomie Bałkanów, to jest na stronie czarnomorskiego działu wód, a wąwozy bułgarskie, mianowicie tak zwany wąwóz Dragomanowski, jest jeszcze większym i dzikszym, niż poprzednie.

Następna za nim stacja to już wyżyna górzysta, Śliwnica, pamiętna bojem ks. Battenberga z Serbami i jakkolwiek historja bezstronna musi przyznać, że rezultat bitwy był kilka razy wątpliwy i Serbowie mieli jakiś czas nawet przewagę, to wzgórza Śliwnickie nadawały się — trzeba przyznać — do zwycięstwa armji bułgarskiej, a wąwóz dragomański do bezmyślnej ucieczki ku Pirotowi i Niszowi. W Śliwnicy jesteśmy na jednym z wyższych punktów kolei bułgarskiej — wąwozy się rozszerzają i widać, iż zbliżamy się do miejsca, gdzie górzysta ta strona stworzy sobie drugi południowo-zachodni skłon — i dział wód ku morzu Egejskiemu, zanim dojedziemy w Sofji do rozdziału wód i skłonu ku Dardanelom i morzu Marmora. Zmiana kultury nie wielka, bo górzystość i kamienisty układ ziemi nie dozwalają na to, ale topografia zupełnie tu odmienna od wschodniej Serbji.

A politycznie — wita pociąg na dworcu tak wielka liczba żandarmów i oficerów policji, że ich jest więcej, niż celników, do których w Europie przywykliśmy. W tych samych sieniach, co rewizja cłowa, odbywa się też staranny przegląd paszportów, notują przejeżdżających, konfrontują nazwiska z jakiemiś spisami osób, zapewne podejrzanych i niebezpiecznych i z pewną ścisłością militarną, żeby nie powiedzieć z nabożeństwem, funkcje te są wykonywane. U wjazdu do miasta Sofji ponowna rewizja paszportów i notowanie, w jakim kto hotelu zamierza stanąć. Protokołowanie tego zamiaru jest chyba zbyteczne.

Strój włościan na stacjach bułgarskich, począwszy od Carybrodu, budowa koni, które przywożą pocztę, są już odmienne niż w Serbji i wskazują mi wprawdzie raczej górzystą naturę kraju, niż jego narodowość i polityczny ustrój, ale nie mniej odmienność od poprzedniego. Żandarm natomiast z rewolwerem u boku, każdy oficer lub żołnierz w wysokich butach, choć w białym kitlu i prusko-rosyjskiej czapce, jakże się różni od zaciągającego wartę w chodakach Serba! Miasto Sofja robi też wrażenie militarne z powodu bardzo wielu koszar, które tak w mieście, jak w najbliższej zbudowane okolicy, jak i obozu, który widocznie w najbliższem miasta założono sąsiedztwie.

Dobremi końmi zaprzężone powoziki fiakrów, miłe sprawiają wrażenie; liberja u wszystkich jednaka, jasno niebieskie bardzo długie płaszcze i pruskie czapki — nieco zabawna, ale o ileż porządniejsza od wielu ubrań woźniców w naszych miastach. Na ulicy ruchu handlowego dosyć, budowlanego dużo, a uderzają bawoły, ciągnące spokojnie, ale z żałośnie wyciągniętą szyją wozy, do których je, jako silniejsze, przeważnie zamiast wołów używają. Osłów i koni używają do noszenia ciężarów mniej, niż w Niszu i w Belgradzie.

Miasto Sofja przed piętnastu laty, t. j. za panowania tureckiego liczyło nieco więcej, jak 10.000 mieszkańców; dziś ma ich mieć prawie 40.000. Cyfry te uwalniają mnie chyba od notowania większych lub mniejszych budowli prywatnych i publicznych, bibljotek, szkół i ogrodów — wskazówek, iż się miasto podnosi, że rośnie widocznie. Leży ono wcale wysoko nad morzem i stosunkowo na płaszczyźnie; ale tuż obok o jakie 10 klm. wznosi się góra Witosz, górująca nad miastem o prawie 1.700 metrów, której widok nadaje miastu pewną malowniczą cechę. Stamtąd sprowadzono wodę wodociągami — ku stronie góry rozciąga się też t. zw. nowe miasto. W ogóle miasta i cała ta część Bułgarji są oto-

---

5)

MAŁŻEŃSTWO MIESZANE.

POWIEŚĆ
PRZEZ
WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO.

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

XXIII.

Tego samego dnia, zaraz po pierwszem śniadaniu w Hohenschwangau, wziął Ernest Kornela na stronę i powiedział:

— Musiałeś już zauważać, że coś niezwykłego się dzieje u nas?

— Widziałem, ale skoro nikt mi o niczem nie mówił, nie pytałem się i nawet w domysły się nie bawiłem.

— Teraz stało się już to, co się miało stać. Lindenburg, ten sam, który bawił u mnie przed rokiem w Krzywulcie, przysłał tu sekundantów, oświadczając, że się czuje śmiertelnie obrażonym słowami, które Wilhelm powiedział królowi, kiedy zaszła tu wiadoma ci scena i że żąda pojedynku. Wilhelm pojechał wczoraj do Norymbergi i dzisiaj do dnia strzelał się z Lindenburgiem. Pojedynek odbył się niezawodnie, bo o żadnych przeprosinach nie mogło być mowy i jeden z przeciwników przestał w tej chwili żyć, albo co najmniej odniósł ciężkie kalectwo. Czas będzie donieść o wszystkiem Zofji, kiedy będziemy już znali rezultat spotkania. Biedaczka już się czegoś podobnego domyśla, ale potwierdzenie jej domysłów wzmogłoby tylko jej niepokój. Może być, że Wilhelm wróci zdrów, a wtedy dowie się o całej sprawie od męża. Ale boję się o wrażenie, jakieby niespodziana wiadomość mogła zrobić na Klementynie. Ona mi dotąd jeszcze nie przebaczyła, więc ja jej nie mogę nic o tem mówić, na co się zaniosło. Wiem wprawdzie, że Wilhelm jest jej zupełnie obojętnym; ale jeśli broń Boże zginął, może wiadomość o nagłej śmierci osoby, którą co dzień widywała, zrobić przykre i szkodliwe wrażenie na rekonwalescentce. Więc proszę cię, opowiedz Klementynie to, co ci powiedziałem.

Kornel podjął się tego zadania, uznawszy słuszność obaw Ernesta, a osądził, że to uczyni najlepiej w obecności Laury, która przy siostrze siedziała na zamkowej terasie. Przysiadł się tedy do nich i rzekł głosem bardzo spokojnym:

— A czy wiecie, dlaczego panowie tak nagle odjechali wczoraj? Dowiedziałem się przed chwilą, że dziś rano miał się odbyć pojedynek w Norymberdze.

Wiadomość ta zainteresowała widocznie Klimunię, bo spytała się żywo:

— Pojedynek? I któż to ma się pojedynkować?

— Ordynat z owym Lindenburgiem, który tamtej jesieni bawił w Krzywulcie.

— Z Lindenburgiem? Jego tu nigdy nie było; Wilhelm z nim nie miał nigdy styczności? Cóż mogło zajść między nimi?

— Nie wiem na pewne. To podobno Lindenburg przyjął na siebie obrazę jakąś, która spotkała króla; i pojedynek miał być poważniejszy; mieli się strzelać!

— A zatem ja jestem powodem tego pojedynku. Sprowadziłam jakieś nieszczęście. Mówisz, że to z powodu króla; wiem, że król zbyt natarczywie wobec Wilhelma bronił mojego honoru i że przyszło między nimi do słów gniewnych, wskutek których król opuścił nagle Hohenschwangau. Ale czemuż mi o tem pierwej nie powiedziano? Byłabym wszystkiemu przeszkodziła.

— Sam się o tem dziś dopiero dowiedziałem po niewczasie. A zresztą, widzicie, zachowuje się takie sprawy w tajemnicy, aby nic pojedynkowi nie stanęło na zawadzie. I teraz zaklinam was, abyście tajemnicę utrzymały, bo prawa pojedynków bronią i uczestnicy pojedynku mogliby być pociągnięci do odpowiedzialności, gdybyście rzecz wygadały.

Klimunia zakryła twarz obydwiema rękami. Po chwili zerwała się i zaczęła żywo chodzić po terasie, jak gdyby była całkiem zdrową. Żywe rumieńce zalały jej lice, a oczy jej patrzały ognistym żarem.

— Uspokój się — wołał Kornel — wszak to cię tak bardzo obejść nie powinno!

— Mnie obejść nie powinno? — rzekła Klimunia, stając nagle przed bratem. — A kogoż-to obchodzi, jak nie mnie? Wszak to pojedynek o mnie, ja mogę być przyczyną śmierci człowieka, wdowieństwa Zofji, sieroctwa tutejszych dzieci? I to mnie nie ma obchodzić? Wy mężczyźni jesteście śmieszni z waszemi tajemnicami. Tu żadna kara nie może czekać uczestników pojedynku nakazanego przez króla. To Ludwik nasłał zabójcę na Wilhelma i nikt mi o tem nic nie powiedział. Idę do Ernesta.

I zanim się Kornel i Laura mogli opamiętać, weszła Klimunia szybkim krokiem do zamku i do wielkiej sali, przystrojonej w japońskie laki i porcelany, w której zastała Ernesta, rozmawiającego z państwem Krahse. Frydhilda bowiem, zauważywszy w przeddzień, że się coś działo niezwykłego, nie mogła opanować swojej ciekawości i dzisiaj znowu wcześniej, jak kiedykolwiek, przyjechała do Hohenschwangau ze swoim niewolnikiem-mężem.

Klimunia jednak nie zważając wcale na obecność codziennych niemal gości, przystąpiła wprost do Ernesta i zaczęła mówić głosem szybkim i namiętnym:

— Jeśli się dziś nieszczęście jakie stanie Wilhelmowi, powiecie, że to moja wina. A gdybyś mi był w czas powiedział, na co się zanosi, byłabym wszystkiemu zapobiegła. Byłabym pojechała do króla Ludwika, byłabym stanęła przed nim, tak, jak teraz tu stoję przed tobą i byłabym mu w oczy powiedziała, że popełnia niegodną zbrodnię, posełając zabójców na brata twego Wilhelma. Byłabym mu powiedziała, że, jeśli się czuje obrażonym jako człowiek, winien złożyć koronę i sam żądać rycerskiej satysfakcji; a jeśli chce być królem, winien pilnować prawa i rządu i nie robić rzeczy, które są naprawdę nikczemnemi zbrodniami. Byłabym mu to w oczy powiedziała i to dziecko w koronie, które lubi mówić tyle frazesów szlachetnych i górnolotnych, byłoby się ze wstydu schowało pod stół i byłoby swoich siepaczy natychmiast odwołało. A gdyby jego sumienie nie było przejrzało, byłabym mu pogroziła, że po całym świecie rozgłoszę jego nikczemny postępek i że rozniecę burzę oburzenia, która mu zdmuchnie z głowy papierową koronę, którą się bawi, jak zabawką. Ale wyście mi nic nie powiedzieli, bo lękaliście się, przeszkadzać nieszczęściu, urazić prześwietny bawarski majestat. Wasz niemiecki rozum i wasze niemieckie sumienie kazały wam dopuścić do zbrodni i nieszczęścia, bylebyście nie sprzeciwili się jakiemukolwiek królikowi. Hańba wam, lokaje!

Wszyscy, jakby osłupieli, wszyscy mimowolnie wstali, a Klimunia wyglądała, jak jakaś starodawna prorokini, uniesiona gniewem świętym.

Wtem otworzyły się drzwi japońskiego salonu, a Henryk Stalwitz i Schmalkalden weszli do pokoju, obaj bardzo bladzi. Klimunia ujrzała ich natychmiast i, przystępując do nich, gorączkowo spytała się obydwu:

— Gdzie jest Wilhelm? Czy żyje jeszcze? Nie, widzę już, że zamordował go siepacz, nasłany przez waszego króla, któremuście go niegodnie w ręce wydali!

Obaj sekundanci tak samo osłupieli, jak inni ludzie, obecni w pokoju.

Po chwili Henryk wyjąknął:

— Wilhelm już nie żyje; ale mylisz się, Klementyno, kiedy mówisz, żeśmy spełnili czyn niegodny; musiał się pojedynkować z Lindenburgiem, musiał zginąć i myśmy względem niego spełnili tylko obowiązek przyjaciół.

— To przyjacielska usługa, oddać kogoś w ręce zabójcy, ukrywszy pierwej rzecz całą przed tymi, których to najwięcej obchodzi i którzy mogli złemu przeszkodzić? Dobrze, że wiem. Człowiek myśli, że się niemieckich słów nauczył, kiedy wie, jak je na inne języki tłumaczyć. Myli się bardzo, bo one odpowiadają pojęciom, których nie ma w innej mowie.

Schmalkalden uchwycił teraz Klimunię za rękę i przemówił do niej głosem stanowczym:

— Uspokój się pani! Nie jest rzeczą niewiast, mięszać się do spraw honorowych, o których nie mają i nie mogą mieć żadnego wyobrażenia. A na wszystko zaklinam panią, abyś zachowała spokój wobec tego nieszczęścia, jakie zaszło. Krzyki są tu rzeczą niegodną. Nie wiem, kto panią przed czasem w tę sprawę wtajemniczył, ale trzeba, abyś pani o tem pamiętała, że rzecz powinna zostać w tajemnicy...

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

czone górami — ale Witoss jest pięknym szczytem celem wycieczek, które niestety 36 godzin czasu najmniej potrzebują i której uskutecznić nie mogłem.

W Sofji miałem poznać kilku dygnitarzy, ale wszyscy prawie są w Filipopolu, gdzie urządzają jeszcze wystawę, lub na wsi korzystają z wakacyj. Wspomnę o tych tylko osobach, które miałem sposobność poznać, które się przyczyniły do nadania mej podróży charakteru i interesu. A więc w pierwszym rzędzie p. Oskar Iscender, redaktor i właściciel francuskiego, urzędowego pisma w Sofji. Urodzony w Konstantynopolu, wychowany we Francji, p. Iscender jest typem zgrecznionego, wykształconego Europejczyka; znajomość nas, obu z ś. p. Emilem de Laveleye utworzyła jeden węzeł towarzyski więcej w stosunku, z którego wiele skorzystałem. Zdecydowany zwolennik obecnego rządu i systemu, ma jasny, francuski sposób zapatrywania się na politykę i wyjaśniania się. W *interim* rosyjskich rządów mówił mi, że kto tyle, co oni, błędów tu popełnił i kto tak chciwym, jak oni, się okazywał, w kraju utrzymać się nie mógł.

Uczony Włoch, p. Tacchilla, stoi od lat dziesięciu na czele muzeum starożytności w Sofji, i z zamiłowaniem, większem nawet, niż było może zainteresowanie się przedmiotem, opowiadał mi o swych badaniach starożytności bułgarskich i wnętrzu muzeum. W Filipopolu ma być jedno z najbogatszych muzeum starożytności na świecie — oni mówią, że najbogatsze; w Sofji mniej bogate, ale jednak zamożne, i obecnie w obu studjują Niemcy i Francuzi zabytki pierwszych wieków ery chrześcijańskiej. Bardzo wiele numizmatów nie opisanych mają muzea posiadać. P. Rakovic, profesor wyższej szkoły w Sofji, pomógł mi zwidzić ten zakład naukowy, który dopiero ma jeden fakultet na dwa oddziały, rozdzielono mianowicie fakultet filozoficzno-przyrodniczy z poddziałami nauk historycznych, filologji, nauk przyrodniczych i matematyki.

Nie chcę mówić o cerkwiach, bo bym powtórzył do znudzenia, iż nie robią wrażenia, nie wzbudzają do modlitwy — gdyby nie krótka chwila, spędzona w rzymsko-katolickim małym kościółku w Sofji. Augustynianin, Włoch odprawiał nabożeństwo solenne — i czułem się w kościele, gdym tego wrażenia nie doznał ani w katedrze sofijskiej — ani w innym ich, jak katakumby podziemne położonym kościele, w którym zapach świeci ich gorzenie, tłumiło organa oddechowe. Nie, cerkiew grecka nie jest ani szkołą, jak dżamja turecka, ani kościołem jak my rozumiemy.

Jeśli w mieście przechodzę koło rzeczy ciekawych lub obrazków pouczających bez dostatecznej uwagi, to rzucając na papier te spostrzeżenia, pomijam niejedno, co w pamięci i umyśle pozostało.

Bo też czas ucieka i do Filipopola mi pilno, bo skoro cała Bułgarja do tej wystawy się przygotowała — i czegoś po niej się spodziewa, miałbym zwlekać z jej odwidzeniem? D. 15./27. sierpnia będzie uroczyste jej otwarcie, ale dziś już ją zwidzają — siadam i ja do wagonu, w którym temperatura przechodzi 30°R Pocieszają mnie tylko tem, że w Filipopolu jest daleko goręcej.

Droga, którą kolej przechodzi, wspina się jeszcze w stacji Vakarel o jakie 300 m. wyżej, niż w Sofji, skąd spuszcza się prawie o taką samą wysokość, idąc przeważnie południową stroną wąwozów — i szczególniej pięknemi brzegami Maritzy, tj. porzeczem wód konstantynopolitańskich. Istotnie natura tu w Vakarel zupełnie się zmienia: z górnej płaszczyzny, bezleśnej i tyle kamienistej, że stosunkowo mało nawet jest kultywowaną, choć gorąco — wchodzimy w lesiste i obfite w wodę porzecze Maritzy, a kultura jednym skokiem staje się właściwą strefom południowym i jedziemy wzdłuż dojrzałych winnic i wielkich pól ryżu; brak jeszcze tylko drzew cyprysowych.

Zapowiedziany ze względu na swe przemysłowe i historyczne znaczenie Filipopol i na obecną wystawę, nie był tak łatwym do zwidzenia dawniej, jak dziś. Jeszcze w roku 1885 bandy rozbójników grasowały w wąwozach między Vakarel, a Filipopolem, a o tem, co się tu działo za czasów tureckich, nikt nie wspomina. Dla nacechowania trudności topo- i orograficznych tego kraju, przypominam, że tu się też kończą zbudowane przez barona Hirscha tameczne koleje żelazne, które rachunkowy baron zakończył w miejscu, gdzie trudności budowy stawały się niezmierne; nie ma wprawdzie tuneli, ale wiadukty i serpentyny nie ustępują w niczem alpejskim.

Filipopol był stolicą wilajetu tureckiego — dziś jeszcze jest najludniejszem i najbogatszem miastem Bułgarji. Zobaczę, jak się przedstawi.

L. S

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski

Sobota 27. sierpnia.

Teatr letni: „Syn Giboyera“, komedja w 5 aktach Augiera. Początek o godz 7½ wieczorem.

Niedziela 28. sierpnia.

Popisowe strzelanie Karola Schayera na strzelnicy miejskiej.

Teatr letni: „Dożywocie“, komedja A. Fredry“; „Wujaszek Alfonsa“, komedja St. Dobrzańskiego. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Minister Filip Zaleski przybędzie do Lwowa we wtorek po południu.

Kalendarz. Sobota (27.): Przen. św. Kazimierza. Wschód słońca o godzinie 5. minut 17, zachód o godzinie 6 minut 42.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

(m.) **Przygotowania na przyjęcie cesarza.** W programie pobytu cesarza w naszem mieście, jest także zwidzenie szkoły im. Mickiewicza. Otóż przygotowania na przyjęcie cesarza są już tam prawie ukończone. Salę gimnastyczną ubrano draperjami koloru *bordeaux*, a dekoracja odznacza się wielkim gustem. Ściany westybulu wyłożono materją kremową, zaś korytarz na pierwszem piętrze ubrano draperjami błękitnemi. Cesarza powita chór chłopców szkoły im. M. Magdaleny kantatą. Śpiewowi akompaniować będzie kapela korpusów wakacyjnych. W salach parterowych urządzona będzie wystawa slöjdu, oraz warstat tokarski, zaś na pierwszem piętrze wystawa robót ręcznych kobiecych szkoły wydziałowej im. król. Jadwigi i kursów dopełniających praktycznych. Na pierwszem piętrze powita monarchę chór dziewcząt.

Rada pow. brzeżańska wybrała celem powitania cesarza we Lwowie, deputację, złożoną z pp: Józefa Jędrzejowicza z Litatyna, Józefa Kopystyńskiego z Potutor, Dyonizego Trzeciaka z Taurowa, Ignacego Bajewskiego z Horodyszcza, ks. dziekana Neuburga, ks. dziekana Kordaby, ks. Iwasieczki i włościan Kowalskiego i Losiewicza. Deputacji przewodniczyć będzie zastępca prezesa p. Franciszek Wolski z Brzeżan.

(m) **Z miasta.** Z każdym dniem Lwów przybiera coraz bardziej odświętną powierzchowność. Kupcy odnawiają sklepy, urządzają nowe wystawy, spodziewając się licznych gości z prowincji. Właściciele kamienic odnawiają fasady domów, przygotowując się na przyjęcie monarchy. Oczywiście największy ruch pod tym względem panuje na ul. Karola Ludwika i na pl. Marjackim. Ul. Karola Ludwika przybiera zupełnie wygląd prawdziwie europejski. Nie mało przyczynili się do tego kupcy, którzy zwrócili wreszcie większą uwagę na portale sklepów i oświetlenie. Nieraz podnosiliśmy potrzebę lepszego oświetlenia wystaw sklepowych, wykazując, iż leży to w interesie samych kupców. Sprawa ta wlokła się kilka lat, aż nareszcie znaleźli się właściciele większych firm, którzy przyznali słuszność naszym uwagom. Firma braci Schayerów urządziła nowy portal, który wyglądać będzie bardzo ładnie, tembardziej, że olbrzymi ten magazyn zajmuje sporo miejsca. Równocześnie firmy Beyer i Sp., Alfred Dzikowski i br. Schayerowie zaprowadzili oświetlenie wystaw lampami systemu Simensa, dającemi wyborne światło, mogące iść w zawody co do siły ze światłem elektrycznem. Spodziewać się należy, że i inni właściciele większych firm w niedługim czasie zaopatrzą się w te lampy, tembardziej, że leży to w ich interesie, a nadto przyczynią się do upiększenia miasta, na którego rozwoju właśnie kupcom jak najwięcej zależeć powinno.

Program podróży cesarskiej do Galicji podaje wczorajsza *Gazeta Lw.*, uzupełniając takowy wymienieniem godzin (czas lwowski), w których nastąpią poszczególne punkty programu. I tak: cesarz przybędzie — jak wiadomo — w czwartek dnia 1. września na dworzec główny o godzinie 4. minut 36 popołudniu. O godzinie 6. min. 30 odbędzie się obiad dworski. W piątek (dnia 2. września) o godzinie 9. rano nastąpi przyjęcie u dworu, zaś o godzinie 2. minut 30 popołudniu zwidzanie miasta, o godzinie 6. minut 30 obiad dworski, korowód i serenada. W sobotę (dnia 3. września) o godzinie 9. rano parada na „Błoniach Janowskich;“ — w razie upału parada wojskowa odbędzie się o godzinie ósmej rano. O godz. 2. min. 30 zwidzanie miasta, o godz. 6. m. 30 obiad dworski, o godz. 8. m. 30 raut w gmachu sejmowym i illuminacja miasta Niedziela (4. września) o godz. 8. rano msza w katedrze, po niej zwidzanie miasta, o godz. 2. min. 30 zwidzanie strzelnicy miejskiej, o godz. 5. obiad dworski, o godz. 8. m. 36 odjazd do Wiednia.

Zmiany własności. Dobra Kamionka strumiłłowa z przyległościami, nabył od hrabiny Mierowej, p Gaszyński, za sumę 2 500 000 zł.

Dobra Batiatycze, IV. scheda, odkupił od izraelitów Wachsów za cenę 85.000 zł. p. Bolesław Papara. Na tem kupnie zarobili pp. Wachsowie 20.000 zł., gdyż nabyli byli te dobra przed rokiem za sumę 65 000 zł.

Z „Sokoła“. Druhowie „Sokoły“, mający wziąć udział w straży obywatelskiej, zgromadzą się w sobotę, dnia 27. bm. o godzinie 6 wieczorem w gmachu „Sokoła“.

Nowy urząd pocztowy z dniem 1. września 1892 wejdzie w życie w Ostapiu ze zwykłym zakresem czynności.

(m.) **Dwa nowe budynki szkolne,** wystawione kosztem gminy miasta Lwowa, oddane zostaną w tych dniach radzie szkolnej okręgowej, celem pomieszczenia tamże trzech szkół. Przy ulicy Leona Sapiehy stanął piękny gmach szkolny, przeznaczony dla szkoły męskiej i żeńskiej im. Konarskiego; przy ulicy Łyczakowskiej wystawiła gmina piękny budynek dla szkoły mięszanej im. Zimorowicza. Szkoła im. Konarskiego mieściła się dotąd w wynajętych lokalnościach przy ulicy Kołłątaja i w Kistrynówce na Gródeckiem.

Przy szkole im. Zimorowicza będzie utworzony pierwszy publiczny ogródek fröblowski.

Obydwa budynki szkolne urządzone są bardzo wygodnie, przy zastosowaniu wszelkich wymagań hygieny. Sale obszerne, jasne, kurytarze szerokie, ogrzanie bardzo dobre, za co gminie miasta Lwowa należy się słuszne uznanie i wdzięczność ze strony rodziców, których dzieci pobierać tam będą naukę.

Poświęcenie nowych szkół odbędzie się w pierwszej połowie września, prawdopodobnie zaraz po odjeździe cesarza.

Do wiadomości komisyj sanitarnych podajemy, że przy ul. Słonecznej l. 41. znajduje się realność niejakiego pana Chaima Schloime Verkaufera, która jest zupełnie podobna do realności Krocha przy ul. Korytnej. Kamienicznik ten wybudował kilkadziesiąt komórek, które wynajmuje biedakom za drogie pieniądze. Ażeby mieć wyobrażenie, jaki piękny porządek panuje w tych niby mieszkaniach, wystarczy powiedzieć, że w jednej małej izbie mieszczą się 3, a nawet 4 rodziny. Spodziewamy się, że i z panem Verkauferem zrobi komisja porządek...

W domu przy ul. Sykstuskiej l. 19 urządził znowu jakiś żyd skład mebli, to też w razie wybuchu pożaru, wszyscy mieszkańcy musieliby zginąć w płomieniach, gdyż z powodu zatarasowanych wejść, nie mogliby wydostać się na ulicę. Przy tej sposobności zwracamy uwagę komisji na oficyny, znajdujące się na drugiem podwórzu, które nietylko, że są zanieczyszczone, ale grożą zawaleniem. Zresztą całą tę kamienicę należałoby poddać dokładnej desinfekcji, a w szczególności usunąć skład mebli.

Jeżeli komisja zajdzie już na ulicę Sykstuską, to radzilibyśmy także oglądnąć wychodki w gmachu pocztowym, które nie są desinfekcjonowane..

(m.) **Dwadzieścia ośm ukończonych seminarzystek** zgłosiło się w tych dniach do lwowskiej rady szkolnej okręgowej z prośbą o pozwolenie odbycia im bezpłatnej praktyki w tutejszych szkołach ludowych miejskich.

Rada szkolna nie uwzględniła ani jednego podania, gdyż liczba praktykantek, odbywających już praktykę w lwowskich szkołach, jest i tak wielka, a nadziei awansu nie ma żadnej.

Tymczasem na prowincji daje się odczuwać brak wielki nauczycieli i nauczycielek, a jak wiadomo ze sprawozdań rady szkolnej krajowej, wiele szkół po wsiach nie może być właśnie otwartych z powodu braku nauczycieli.

Otóż tam otwiera się szerokie pole do działania i jeżeli panie te zamyślają rzeczywiście poświęcić się zawodowi nauczycielskiemu, mogą z największą łatwością dostać natychmiast posady i to — płatne!

Dyrekcja kolei państwowej podaje do wiadomości, że na czas większej frekwencji osobowej między Krakowem i Lwowem pociągi nr. 11, 12, 13, 14. kursować będą w dwu częściach. Pierwszym podwójnym pociągiem z Krakowa będzie nr. 11. dnia dzisiejszego, zaś ze Lwowa 12. jutro. Przy innych pociągach powiększono ilość wagonów kursowych.

Z armji. Porucznik ułanów hr. Józef Ledóchowski zamianowany został cesarskim szambelanem. Kapitan Wojakowski w Sanoku, przy sposobności przeniesienia się w stan spoczynku, otrzymał tytuł majora.

Egzamina wstępne. Rada szkolna krajowa rozporządziła, że egzamina wstępne do klasy I. i do klas wyższych szkół średnich we Lwowie. odbędą się wyjątkowo w tym roku z powodu przyjazdu cesarza dopiero dnia 5. i 6. września. Wpisy odbywać się będą w terminie zwykłym, to jest dnia 29., 30. i 31. sierpnia.

Z lwowskiej izby stowarz. rękodzielniczych otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Z powodu nagłego w dwójnasób podwyższenia tutejszym rękodzielnikom i przemysłowcom podatku przez administrację podatkową, zażądali przełożeni tychże pismem z daty 22 sierpnia br., by izba stowarzyszeń rękodzielniczych bezzwłocznie zwołała zgromadzenie wszystkich przełożonych i delegatów stowarzyszeń przemysłowych, celem wspólnego naradzenia się nad środkami przeciw niesprawiedliwemu wymiarowi podatku zarobkowego.

Zgromadzenie to odbyło się dnia 24. b. m. w obecności wszystkich przełożonych i delegatów korporacyj rękodzielniczych, a po bliższej rozwadze przyszło do przekonania, że prawdopodobnie administracja podatkowa głównie miała na celu wykazanie wysokiego podatku w bieżącym roku, ażeby, w razie uchwalenia przez radę państwa kontyngentalnego podatku, ten tak wysoki podatek służyć mógł za podstawę do wymiaru przyszłego podatku kontyngentalnego na kraj nasz; przeto powzięto uchwałę, zwołać w sprawie powyższej do Lwowa na wiec wszystkich rękodzielników, kupców, przemysłowców itd. z całego kraju, w możliwie najkrótszym czasie, a nawet jest zamiar skorzystać z wielkiego zjazdu opodatkowanych podczas pobytu cesarza i zwołać wyż wspomniany wiec w dwa dni po odjeździe, a powzięte na nim uchwały zostaną przedłożone cesarzowi.

Przedtem jednak uda się deputacja, wybrana z grona rękodzielników, do prezydenta dyrekcji skarbowej, p. Korytowskiego, z prośbą o zapobieżenie, ażeby administracja podatkowa nie uciskała i tak już obciążonych rękodzielników naszych i nie działała wbrew znanym nam życzliwym tendencjom rządu.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była + 23·4°C., najwyższa + 31·8°C., najniższa + 16·8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, co do siły mierny (3); średnia temperatura doby obniży się do + 21°C., niebo lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zwiększy się do 70 proc.; opad, deszcz chwilowy, zresztą pogoda.

Ofiara manewrów. Z Zagrzebia donoszą: Brygada zostająca pod komendą fm. Catinelliego, maszerowała dnia 17. b. m. wśród strasznych upałów przez Sislavia do Pokupska, odległego o 17 kilometrów. Prawie jedna trzecia część ludzi padła w drodze skutkiem omdlenia, lub udaru słonecznego. Porucznik Vollmann, czując, że go siły opuszczają, odstąpił w ustronie. Dopiero wieczorem spostrzeżono, że go nie ma. Zarządzono poszukiwania i dnia 19. b. m. znaleziono jego zwłoki w tem samem miejscu, w którem odstąpił od szeregu przed dwoma dniami, w lewej ręce spoczywał jeszcze dobyty pałasz, w prawej czapka.

Pożary znaczniejsze w ostatnich dniach w kraju zapisuje kronika prowincjonalna następujące: W Stryju, na przedmieściu Łany dolne, spłonęło dnia 20 bm. 7 domów mieszkalnych, szkoda 10 500 zł W płomieniach straciło życie jedno dziecko. — W Klekotowie (pow. brodzki) spłonęły wszystkie zabudowania folwarczne, szkoda 19.740 zł. w części ubezpieczona. — W Czyżkach (pow. samborski) zgorzała cerkiew filjalna wraz z urządzeniem wewnętrznem. — Dnia 20. bm. nawidził Ropczyce wtóry w tym miesiącu wielki pożar i zniszczył 8 domów mieszkalnych do szczętu; szkoda 15.000 zł. — W Białobrzegach (pow. łańcucki) zgorzały zabudowania gospodarcze jednego włościanina, przyczem jedno dziecko straciło życie w płomieniach. — W Czerchawie (powiat samborski) zgorzał młyn wodny Jakóba Piechowicza, wartości 1500 zł; szkoda w części tylko ubezpieczona.— W Tenczynku (powiat chrzanowski) zgorzały trzy obejścia gospodarskie, szkoda wynosi 1600 zł. w części tylko ubezpieczona.

Rada miejska we Wiedniu uchwaliła zbudować nowy zakład gazowy miejski, z roczną produkcją do 100 milionów metrów kub. gazu. Celem dostarczenia najlepszych planów do tej budowy, rozpisano konkurs między technikami fachowymi, płacąc jako nagrodę za najlepsze plany 8000 zł., 5000 zł. i 3000 zł Do komisji przyznania nagród (*Preissgericht*) zaprosiła rada miejska także i dyrektora tutejszej gazowni, p. Vossa.

„Boule de Suif“. (Adrjanna Leguay) bohaterka znanej noweli Maupassant, zmarła w Rouen w 45 r. ż. Była to w czasach, kiedy ją wielki, a nieszczęśliwy pisarz poznał, piękna dziewczyna o kruczych włosach i niebieskich oczach, lekkomyślna, ale tkliwem sercem obdarzona. Zapomniana przez wielbicieli, gdy przekwitła, popadła w nędzę i skończyła jako szwaczka.

Córka naczelnika szczepowego Indjan Sitting-Bulla, który padł przed kilku laty w walce z wojskami związkowemi, wyszła w Rondont (Stan nowojorski) za mąż za Niemca Piotra Marklego, któremu uratowała życie podczas napadu czerwonoskórych na pewną kolonię.

Sprawa przekopu Panamy weszła na nowe tory. Według informacji *Jornal de Paris* w miejsce stowarzyszenia dawnego, pozostającego, jak wiadomo, w likwidacji, ma powstać nowe stowarzyszenie z kapitałem 250 miljonów, które bezzwłocznie rozpocznie roboty.

Wystawa w Filipopolu zostanie stanowczo roztwartą w d. 27. bm. Park wystawowy, urządzony na starym cmentarzu tureckim, odznacza się prześlicznem urządzeniem. Wystawa została urządzona z wielkim smakiem. Pawilony rolnictwa, ogrodnictwa i leśnictwa zasługują nawet na uznanie znawców, podobnie jak okazy krajowych wyrobów ze skóry, bawełny i jedwabiu.

Dzieje listów. W jednem z miast wirtembergskich zadano uczniom w szkole, jako temat wypracowania: „List do brata, ojca itp., donoszący o czyjejś śmierci, lub w ogóle o jakiemś nieszczęściu.“ Dla nadania wszelkich pozorów rzeczywistości tym młodocianym tworom, pozwolono listy powkładać do kopert i poadresować. Inspektor szkoły, wziąwszy je do przejrzenia, przez nieuwagę zostawił na biurku miejscowego proboszcza. Sługa myśląc, że to korespondencja księdza, odniósł wszystkie na pocztę i listy rozleciały się po szerokim świecie, niosąc żałobne wieści.

Na sposoby biorą się.. Pewne budapeszteńskie pismo donosi z Aradu, że włościanie tamtejszych okolic niszczą asekurowane zboże, aby od towarzystwa dostać pieniądze. W siedmiu gminach wybuchły na polach pożary. Wdrożono surowe śledztwo.

Bukiety. W Paryżu zapanowywa coraz bardziej moda przyozdabiania białych bukietów ślubnych jedną czerwoną różą, tkwiącą w środku. Początek tej inowacji miał dać jakiś hrabia, którego opinja pomawiała o „małżeństwo konwencjonalne.“ Róża czerwona miała być symbolem prawdziwej jego miłości. Jak widzimy, dowód dość łatwy do zdobycia, byle tylko opinja nie chciała być zanadto sceptyczną...

Ze sportu. Na świeżo odbytej w Deauville licytacji „yearlings'ów, między innymi, trzy klaczki nabył hodowca polski p. Grabowski. Są niemi: „Henriette“, kupiona za 2100 fr.; „Aubergine“ za 2200 fr. i „Perce Neige“ za 1100 fr. Na licytacji wymienionej ceny niektórych koni doszły przeszło do 30.000 fr.

Z życia towarzyskiego. W dniu 25. bm. w Horyńcu, odbyły się zaręczyny księżniczek Żofji i Marji Ponińskich, córek ks. Ludwika z pp. Władysławem Gostomskim i Tadeuszem Wiktorem, porucznikami inżynierji. — Dnia 23. bm. odbył się w Hałowicach ślub pana Aleksandra Obertyńskiego z panią Ewą Jasieniuk.

Cesarz przyjeżdża do naszego miasta, według telegramów nadeszłych onegdaj popołudniu, we czwartek o godz. 4 popoł. (czas środkowoeuropejski) tj. o godz. 4 min. 36 według zegara lwowskiego.

Szczegółowy program pobytu cesarza we Lwowie, ogłosi prezydjum magistratu w niedzielę

(m.) **Przygotowania na przyjęcie cesarza.** Onegdaj o godz. 5 wieczorem odbyło się posiedzenie komisji kantatowej pod przewodnictwem p. Stokowskiego. Kantatę polską przetłumaczył na język niemiecki p R. Steingraber, tłumaczenie zaś kantaty ruskiej powierzono prof Zipperowi. Wykonanie teki na nuty, które mają być wręczone cesarzowi, powierzono zakładom introligatorskim Getritza i Fedunia, oraz zakładowi litograficznemu p. Przyszlaka. Tekst kantaty polskiej ma być wydrukowany w 5000 egzempl, tekst ruski w 2000 egzempl, a to celem rozdania między publiczność. Rozmieszczenie śpiewaków, przybyłych z prowincji, powierzono pp. Gubrynowiczowi i Mussilowi

Rozdaniem 5000 biletów wstępu na Wały gubernatorskie i Górę Karmelicką podczas kantaty i pochodu z pochodniami, mają się zająć pp.: Bardasz, Gubrynowicz, Schajer i Towarzystwo muzyczne. Bilety te będą rozdane na dwa dni przed przyjazdem cesarza.

O ile wiadomo, w serenadzie wezmie udział 300 śpiewaków, a między tymi 100 z prowincji.

Rzeczy kolonistów i kolonistek z Rymanowa będą do odebrania dnia 26 b. m. o godzinie 3. popoł. z głównego magazynu kolei państwowej. Komitet uprasza więc rodziców o zgłoszenie się po nie.

Wpisy uczenic. W wyższym ośmio-klasowym żeńskim Zakładzie naukowo-wychowawczym p. Marji Zagórskiej przy ulicy Czarneckiego l. 12, rozpoczyna się rok szkolny dnia 6. września. Wpisy tak stałych pensjonarek, jak dochodzących uczenic rozpoczyna przełożona Zakładu dnia 28. sierpnia, codziennie od godziny 11. rano do 6. popoł.

W krajowej szkole gosp. lasowego we Lwowie rozpoczyna się nowy rok szkolny 1892/3 dnia 1 października 1892 Zgłoszenia przyjmuje dyrekcja. Zgłaszający się winien złożyć dowody, że: ukończył 18 rok życia, ukończył z dobrym postępem 4 klasę gimnazjalną lub realną, odbył przynajmniej 1-roczną praktykę leśną i że jest zdrów i fizycznie dobrze rozwinięty. Kandydaci, którzy ukończyli z dobrym postępem 6 klas gimnazjalnych lub realnych, uwolnieni są od wstępnego egzaminu. Maturzyści wstąpić mogą wprost na rok II., jeżeli złożą egzamin wstępny.

Bliższych wyjaśnień udziela na żądanie dyrekcja kraj. szkoły gosp. lasowego we Lwowie.

Dobry pasterz.

(Wspomnienie w dniu 27. sierpnia.)

W dniu dzisiejszym mija lat dziesięć od chwili, w której na prastarej stolicy arcybiskupiej, ormiańskiej, na stolicy Torosiewiczów, Augustynowiczów, Szymonowiczów — zasiadł ksiądz Izak Mikołaj Isakowicz.

Od tego czasu nazwisko skromnego proboszcza stanisławowskiego, wyniesionego wolą ca-

---

29)

Proces Froideville.

POWIEŚĆ

Andrzeja Theurieta.

(Przekład z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

Podniosła głowę i rzucając się ze łzami w oczach w ojcowskie objęcia, szepnęła:

— Stosunki zmieniły się. — Ja kocham Jakóba Marly.

Benoit Sombernon bynajmniej nie celował bystrością umysłu, ale serce miał zacne i współczujące. Wyznanie córki wzruszyło go do głębi; uścisnął swe dziecię i pokrył jej czoło pocałunkami.

— Ty go kochasz — rzekł tkliwie — ty go kochasz! — Ach, tem już wszystko jest powiedziane.—Rozumiem cię teraz, moja droga Tereso, bo sam byłem nie inny; jako narzeczony twej matki, byłbym dla jej dobra chętnie podpisał nawet wyrok śmierci na siebie.

Zwrócił się do stołu, wziął pióro, atrament— i postawił je przed Teresą.

— Moje dziecię—mówił dalej—ty jesteś jedyną spadkobierczynią twej matki. Spadek cały do ciebie należy i masz prawo rozrządzać nim dowolnie, jak ci serce każe... Podpisz, ja zaś w dowód, że zgadzam się na ten akt wdzięczności i sympatji dla Jakóba Marly, położę mój podpis pod twoim.

Jakoż podpisali oboje.

Gdy ofiara była już spełniona, ujęła Teresa w obie ręce ojcowską głowę i milcząc, ucałowała ją z szacunkiem. W tej chwili z zewnątrz ozwał się dzwonek.

— To hrabia przychodzi po dokument — zawołała Teresa, drżąc wstrętem na myśl, że obaczy tę niemiłą postać przed sobą.—Mój ojcze, zechciej z nim sam się rozprawić.

Pocałowawszy raz jeszcze staruszka, uciekła szybko do drugiego pokoju.

Rozdział XIX.

Śliczny, chłodny dzień wrześniowy — godzina: w pół do dziesiątej rano... Ministerstwo poczyna budzić się właśnie ze snu. Na pustych kurytarzach widać tylko woźnych. Nie mają nawet oni na sobie urzędowego uniformu; okryci szaremi bluzkami porządkują w biurach. Około godziny dziesiątej poczynają gwarliwie hałasować dzwonki jeneralnych dyrektorów. Szefowie biurowi i ich zastępcy spieszą do zwykłego zajęcia, a służba rzuca się we fraki ze złotemi guzikami.

Jakób Marly przybył dnia tego wcześnie. Gdy wszedł, Massabiou siedział wygodnie rozparty w trzcinowym jego fotelu i czytał sobie najspokojniej gazety, które Marly otrzymywał, a które woźny umiał zręcznie oswobadzać od krzyżowych opasek.

— Siedź-że sobie — rzekł do służącego — gdy tenże szybko się zerwał, przepraszając za śmiałość. — Co słychać Massabiou?

— Wielka nowina — odparł Prowansalczyk. — Nowina, która nie każdego pewnie ucieszy. — Dziś młodszy dyrektor Pécoul dostanie następcę.

— Czy nominacja już podpisana? — żywo zapytał Jakób Marly.

— Musi być niezawodnie podpisana. — Perceval przyszedł dziś już przed dziewiątą, ubrany w nowy czarny ubiór. — O wpół do dziesiątej przybył woźny, wzywając go do pana jeneralnego dyrektora, u którego zabawił przez chwilę; wrócił stamtąd rozpromieniony, z jakiemś pismem w ręce. — Wreszcie dał memu koledze, woźnemu biurowemu w oddziale dla spraw personalnych dwadzieścia franków. Z tego wszystkiego widać jasno, że Perceval został mianowany zastępcą dyrektora.

— Ah, bajki! — zawołał koncypient. — Panu Dubrac wyraźnie przyrzekł sekretarz jeneralny tę posadę.

— Bajki? — rzekł, wzruszając ramionami Massabiou. — Tu w regule dzieje się to, co bywa uważane jako niemożliwe. — Pan jeneralny sekretarz przyrzekł? — Ot, to dopiero bajka; łatwiej przyrzekać, niż przyrzeczeń dotrzymać. — Jakiś pan naiwny, że wierzysz jeszcze w przyrzeczenia. — Nie twierdzę, jakoby Dubrac nie zasługiwał na wspomnianą posadę, ale Dubrac — to płomienny ogień; raz wybuchnie — fu-fu — i po chwili sam popiół.— Pan Perceval jest natomiast jak zarzewie, tlące pod popiołem. — Mój kochany panie Marly, poczekaj tylko, niech uderzy dwunasta, a przekonasz się pan, czy Massabiou nie miał słuszności.

Ale Jakób nie słuchał już tej gadaniny, przerażony pobiegł czemprędzej do oddziału personalnego, gdzie mu powiedziano, że Dubraca wezwał sekretarz jeneralny do siebie.

W istocie Dubrac, przyszedłszy w najlepszej myśli do biura, znalazł bilet jeneralnego sekretarza, który go wzywał, by jak najprędzej do niego przybył. Pospieszył Dubrac rozpromieniony, przekonany najmocniej, że ów urzędnik chce mu pierwszy zakomunikować miłą wiadomość o nominacji. Ale jeneralny sekretarz przyjął go bardzo chłodno i powiedział:

— W ładną wpakowałeś mnie pan historję —Ubolewam najmocniej, że kiedykolwiek, interesowałem się panem... — Znasz pan to? — dodał, pokazując Dubracowi dwa listy.

Dubrac pobladł; poznał natychmiast oba swe listy miłosne, które napisał do Anieli Péche. Zimny pot wystąpił mu na czoło, wybąknął dwa czy trzy niezrozumiałe słowa i spuścił głowę.

— Przyznajesz się pan więc? — ciągnął wysoki urzędnik dalej. — Zaprzeczyć zresztą nie podobna; zrozumiesz pan, że wobec tego nominację pańską djabli wzięli. Wszystko było już do podpisu przygotowane i musiałem projekt dekretu poszarpać na drobne kawałki Minister jest wściekły, no, i słusznie...

Gdy obaczył, że Dubrac zmiażdżony, ledwie trzyma się na nogach, zdjęła go litość i poprosił przybysza, aby usiadł.

— Ależ do stu kadłubków, mój kochany, postąpiłeś pan sobie, jak żak, doprawdy. W pańskim wieku, skoro się chce mieć czuły stosuneczek, trzeba przynajmniej być ostrożnym; nie wolno zwracać się z afektami do córki podwładnego urzędnika, nie przyjmuje się jej w biurze, a przedewszystkiem nie pisze się tak romantycznych listów.

— Zastawiono pułapkę na mnie! — jęknął Dubrac głosem bezsilnej rozpaczy. — Co tu począć?

— Począć już nic nie można. Wszak pan zrozumiesz, że po tym skandalu nie możesz pan pozostać szefem oddziału personalnego. Zresztą Perceval został mianowany zastępcą dyrektora. Pańska godność ucierpiałaby na tem, gdybyś musiał z nim codzień się spotykać. Zażądaj pan natychmiast posady dyrektora na prowincji, a ja już się postaram, aby ją panu nadano niezwłocznie. Na tem stanowisku siedź pan cicho, aby nic o panu nie słyszano i czekaj cierpliwie pomyślnej konstelacji. Teraz zaś, mój kochany, nie zatrzymuję pana, a bądź na przyszłość ostrożniejszy!

Dubrac opuścił sekretarjat ze spuszczoną głową i zawstydzony wrócił do swego biura. Służba biurowa spoglądała nań ironicznie, nie ustępując nawet z drogi; klęska jego doszła już do ogólnej wiadomości; był upadłym władcą, z którym nikt nie potrzebował się liczyć. W biurze swem zastał Marly'ego i Lafontana. Ostatni obawiał się już, że to jego żart niewczesny był przyczyną upadku Dubraca. Słyszał on krążące po korytarzach wieści i przyszedł dowiedzieć się, jak sprawy stoją.

— Drodzy przyjaciele — począł smutnie szef oddziału personalnego, podając im ręce. — Przegrałem. Perceval mianowany. Co zaś najgorsze, to że sam jestem sobie winien. Popełniłem głupstwo, napisałem dwa kompromitujące listy, które przesłano ministrowi i które mnie zabiły w jego opinji. Ach, moi zacni przyjaciele, mam już dość Paryża, podałem się na posadę dyrektora na prowincji.

Lafontan, usłyszawszy słowa Dubraca, poczerwieniał cały, uderzył się w czoło i tylko z trudem stłumił przekleństwo, które wybiegało mu na usta.

— Co panu? — spytał niewinnie szef oddziału personalnego.

— Nic, nic — odparł Lafontan — wpadło mi tylko coś na myśl.

Równie zasmucony, jak Marly, rozstał się ze swym nieszczęśliwym kolegą i rozwścieklony pobiegł do swego biura na górę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

łego kleru ormiańskiego na tak wysoką godność, głośnem się stało nietylko w obrębie jego archidyecezji i miasta, lecz kraj cały, całe społeczeństwo przywykło je powtarzać z najwyższą czcią i szacunkiem.

Metropolita ormiańskiego kościoła jest nietylko wzorem kapłana i pasterza swych owieczek, wymownym kaznodzieją, filantropem w najszczytniejszem tego słowa znaczeniu, lecz nadto ideałem polskiego kapłana-obywatela. Wiedząc aż nadto dobrze, jaki wpływ kapłan, pojmujący zacnie swe obowiązki, wywierać może na nasze społeczeństwo, spieszy ksiądz metropolita z chętnym współudziałem do każdej pracy obywatelskiej, czy narodowej. Nie szczędzi czasu, ni trudu i grosza, acz uposażenie jego jest ubożuchnem w porównaniu z dochodami innych książąt kościoła, by poprzeć każdą pracę zacną, patrjotyczną. Nie braknie go nigdy ani przy obchodach naszych dziejowych pamiątek, ani na obradach obywatelskich, mających na celu dzieło duchowego odrodzenia się narodu. Słowem i czynem stwierdza na każdym kroku zacny arcypasterz odwieczną tradycję polskich dostojników kościoła, którzy siły swe i zdolności, obok kapłańskich obowiązków, poświęcali sprawom państwa i narodu. Tym potężnym postaciom, widniejącym na starych konterfektach z krzyżem lub pastorałem w prawicy, a w lewicy dzierżących pieczęć kanclerską lub statut — równa się duchem i cnotą staropolską ksiądz Izakowicz.

Nie dziw więc, że metropolitę czczą i kochają wszyscy synowie tej ziemi bez różnicy wyznania i przekonań politycznych, że dziesięcioletnia jego praca na żmudnem tem stanowisku cieszy się zasłużonem uznaniem.

Ksiądz Isakowicz, liczy dziś lat sześćdziesiąt i ośm. Urodzony w dniu szóstego czerwca 1824 roku w Łyścu obok Stanisławowa, uczęszczał tamże do szkół średnich, następnie zaś na filozofję i teologję do lwowskiego uniwersytetu. Wyświęcony na kapłana w roku 1848 przez sędziwego arcybiskupa Samuela Stefanowicza, pracował zrazu, jako wikary w Stanisławowie, następnie zaś (od r. 1861) jako proboszcz w Suczawie. Objąwszy w roku 1865 probostwo ormiańskie w Stanisławowie, dobrze się zasłużył swej parafji, restaurując kościół tamtejszy po pamiętnym pożarze 1868 r. Godność honorowego kanonika kapituły lwowskiej uzyskał ksiądz Isakowicz w roku 1873.

W grudniu 1881 r. zmarł arcybiskup Romaszkan, a zaraz też w styczniu (d. 12) roku następującego wybrany został ks. Isakowicz jego następcą, jako pierwszy z przedstawionych trzech kandydatów. Po nominacji monarszej i prekonizacji papieskiej konsekracja ks. Isakowicza nastąpiła w tutejszej świątyni ormiańskiej w dniu dwudziestego siódmego sierpnia 1882 roku.

Od tej uroczystej chwili upłynęło — jak to nadmieniliśmy, lat dziesięć — lat dziesięć pracy nieustannej, wytrwałej, ożywionej miłością kraju i zamieszkujących w nim bratnich szczepów, których połączenie w zgodzie i wspólnej pracy jest jednem z najgorętszych pragnień zacnego arcypasterza.

Dla dobra kościoła i sprawy narodowej życzyćby sobie należało, by ksiądz metropolita przez długie jeszcze lat dziesiątki pracował tak, jak dziś niestrudzenie nad powierzoną sobie dyecezją. Dziś zaś w uznaniu niepospolitych jego zasług, skreśliwszy to wspomnienie, nie możemy takowego inaczej zakończyć, jak szczerym i jednomyślnym okrzykiem: Cześć kapłanowi polskiemu! Cześć dobremu pasterzowi!

Płomieńczyk.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś w sobotę „Syn Giboyera", komedja w 5 aktach Emila Augier'a. Szósty gościnny występ pana Wincentego Rapackiego, artysty teatrów warszawskich; jutro w niedzielę „Dożywocie", komedja w 3. aktach Al. hr. Fredry i „Wujaszek Alfonsa", komedja w 1. akcie Stanisława Dobrzańskiego. Siódmy gościnny występ p. Wincentego Rapackiego.

Teatr letni.

(„Dożywocie", komedja w 3 aktach Al. hr. Fredry. „Partja pikiety", komedja w 1 akcie z francuskiego, „Dzieciaki", komedja w 1 akcie Swiderskiego. „Polowanie na męża", komedja w 2 aktach M. Bałuckiego. Czwarty i piąty występ p. Rapackiego.)

We wtorek ujrzeliśmy znów p. Rapackiego w roli Łatki w „Dożywociu" Al. hr. Fredry. Rozgłośna fama uprzedziła już była publiczność naszą, że Łatka, to jedna z najlepszych postaci, kreowanych przez znakomitego warszawskiego artystę. Jakoż tym razem fama nie zawiodła — każdy, kto widział p. Rapackiego onegdaj w „Dożywociu", przyznać musi, że obok dra Vauclin z „Safandułów", ta właśnie postać w repertoarze naszego gościa należy do najbardziej pod względem artystycznym wykończonych. Jeżeli w dodatku zważymy, jak wiele postać Łatki każdemu artyście nastręczać musi trudności, jak łatwo w niej popaść w przesadę, a jak trudno z drugiej strony utrzymać miarę w wyzyskiwaniu zarówno tragicznych, jak komicznych efektów — tem większym okaże się tryumf p. Rapackiego, którego kreacja jest prawdziwie realistyczną, w każdym szczególe konsekwentną i psychologicznie uzasadnioną.

Publiczność i tym razem bardzo licznie zgromadzona, oklaskiwała hucznie znakomitego artystę, oklaskami temi często nawet przerywając mu grę jego wyborną.

Onegdaj znowu p. Rapacki przedstawił się nam w dwóch nowych rolach z niewyczerpanego swego repertoaru, a mianowicie w roli margrabiego w „Partji pikiety" i p. Walentego w przestarzałej nieco komedji Bałuckiego „Polowanie na mężów".

W obu tych rolach, a szczególnie w pierwszej p. Rapacki podbił sobie już zupełnie publiczność naszą. Takiego margrabiego, jak we wczorajszej „Partji pikiety" nie widzieliśmy dawno na naszej scenie i bogdaj czy prędko zobaczymy znowu.

Publiczność rozentuzjazmowana była grą p. Rapackiego, której najsurowszy krytyk nie mógłby żadnego postawić zarzutu.

„Partję pikiety" i „Polowanie na męża" przegrodziła bluetka „Dzieciaki", w której przedewszystkiem odznaczył się p. Zboiński, za doskonałą grę dwukrotnie w ciągu przedstawienia wywołany. Dzieciakami byli panna Czaplińska i p. Walewski.

Publiczność i wczoraj zebrała się bardzo licznie.

Jedna uwaga pod adresem panny Bogusławskiej: pierwszym warunkiem dobrej gry jest pamięciowe opanowanie roli. Kto, jak kto, ale każda młoda artystka przedewszystkie o tem pamiętać powinna!

Ostatnie wiadomości.

Wiadomości, jakie dziś otrzymujemy w sprawie wychodźctwa włościan z nadgranicznych powiatów do Rosji, pisze *Gaz lwows.* rzucają pewne światło na jedną z głównych przyczyn tej emigracji. Wiadomo mianowicie, jak pod wpływem niesumiennych wyzyskiwaczy a agentów, rozdmuchana została wśród ludu gorączka emigracyjna do Ameryki. Władze zasypywane były prośbami o passporta, petycje te i rekursy opierały się częstokroć aż o c. k. ministerstwo spraw wewnętrznych, odrzucane po większej części z tego powodu, iż żądający passportów nie mogli się wykazać odpowiedniemi środkami materjalnemi na koszta podróży. Byli to przeważnie wyrobnicy dzienni lub właściciele drobnych cząstek gruntowych. Rozdrażnieni nieuwzględnieniem ich żądań, a ciągle pod wpływem owej gorączki emigracyjnej, sztucznie rozdmuchanej, czekali tylko na sposobność, aby wziąć odwet za odmowę wydania passportów. Z Nowego Sioła w powiecie zbaraskim donoszą nam mianowicie, że w zeszłym tygodniu, z powyższego właśnie powodu, przekroczyło granicę bez passportu 50 rodzin ze wsi okolicznych, korzystając z łatwości, jaką nastręcza w tej okolicy sucha granica, mająca około 50 kilometrów przestrzeni. — Należy się spodziewać, że na tę gorączkę wychodźczą, skuteczniej może niż wszelkie inne środki, podziałają relacje ustne, przynoszone przez tych emigrantów, którzy po przejściu granicy zbyt rychło przekonali się własnym kosztem o fatalnych skutkach swego przedsięwzięcia. Wielu z nich już powróciło z wyprawy a to, co opowiadają nie może zachęcić do naśladownictwa. Wprawdzie po przejściu granicy zastali przyjęcie dość syte i wódki więcej, niż posiłku,— ale popędzeni dalej, do Wołoczysk, na drugi dzień głód już cierpieli. W okolicach tej mieściny kilkaset ludzi, niemających co jeść, zbiedzonych i rozczarowanych, koczuje pod gołem niebem. Wśród dzieci emigrantów, wskutek głodu i upałów zaczynają grasować różne choroby. To wszystko powinnoby wpłynąć na umysły ludności, obałamucone żądzą emigracji i złudnemi nadziejami.

Novi List donosi, że liberalne stronnictwo rozszerza pogłoskę, iż powoła królowę i powierzy jej wakujące miejsce trzeciego rejenta.

Figaro podaje obecnie szczegółowo całą rozmowę p. Berra ze Stambułowem. Niektóre odpowiedzi bułgarskiego ministra, pełne politycznego zmysłu, a niektóre humorem zabarwione, zasługują na przytoczenie. Na zapytanie dziennikarza, czy Stambułow nie otrzymał od sułtana jakiej obietnicy dla księcia, odpowiedział minister, że przywiózł ze sobą jedynie złotą tabakierkę, dyamentami wysadzaną. Gdy w końcu rozmowy zrobił Berre wymówkę Stambułowowi, który — jak wiadomo — dwa razy w Turcji był skazany na śmierć, że on, dawniejszy spiskowiec, dzisiaj z tyranem w zażyłości żyje, odpowiedział bułgarski mąż stanu: „A czyż wy to samo nie uczyniliście z Francją? Ja jestem pewny, że wyście przed Sebastopolem o takim zwrocie rzeczy ani nawet nie myśleli." „Tak to, panie, w polityce, wczoraj szubienica, a dzisiaj tabakierka" — dokończył, śmiejąc się, Stambułow.

Cholera.

W sprawie nieporządków miejskich pisze *Gazeta Przemyska*: W roku 1873 przekonano się, że gniazdem cholery było żydowskie miasto, ulica Franciszkańska i ulica Kazimierza Wielkiego. Tak i dzisiaj, po upływie lat 19, panują tam te same okropne stosunki zdrowotne. Dla czego więc — pytamy — w tych dzielnicach nie rozpoczęto asanacji, delożując mieszkańców z suterenów i nor wilgotnych, położonych przy wychodkach i w ciemnych ciasnych podwórcach? Dla czego nie kontroluje się artykułów żywności na targu? Dla czego nie rozciąga nikt opieki nad domami zajezdnemi, hotelami, szynkowniami? Dla czego ulice i place publiczne nie są kilkakrotnie zamiatane, a ścieki odwaniane? Dla czego nie postawiono baraku dla delożowanych? Dla czego nie najęto lokali zdrowych na pomieszczenie szkół ludowych? Dla czego dotąd nie wyczyszczono i nie zdesinfekcjonowano kanałów miejskich. Dla czego ogląda się magistrat zawsze na to, czy zarządzenia zdrowotne zostaną mile przyjęte przez uprawnionych do głosu i przez tych, którzy przy wyborach rej wiodą?

Warsz Dniewn. pisze, że w osadzie Biskupice i przyległej do niej wsi Siostrzyłowie, w powiecie lubelskim, w ostatnich czasach zdarzyło się przeszło 50 wypadków ostrych chorób żołądkowo-kiszkowych, z których 18 zakończyło się śmiercią. Osada Biskupice, odległa od Lublina około 30 wiorst, a o kilka od Trawnik, stacji kolei nadwiślańskiej, jest gęsto zaludniona przez żydów, mieszkających w brudnych, ciasnych pomieszczeniach, przy niezmiernie złych pod względem sanitarnym warunkach. Z polecenia gubernatora lubelskiego, który w dniu 18. b. m. osobiście zwidził tę miejscowość, przedsiębrane są energiczne środki dla podania chorym pomocy lekarskiej, uzdrowotnienia mieszkań i zapewnienia ubogiej ludności zdrowego pożywienia. Ostateczne zaopinjowanie o charakterze choroby nastąpi po ukończeniu badań.

W Petersburgu miejska komisja sanitarna postanowiła, aby we wszystkich instytucjach rządowych, zakładach itp., posiadających własnych lekarzy, codziennie ci stan zdrowia wszystkich bez wyjątku pracowników sprawdzali, a w razie choroby udzielali porad. Zgodnie z ustawą fabryczną, każda fabryka lub zakład, w którym liczba pracowników dosięga 100, winien posiadać oddzielnego felczera i apteczkę, a gdy liczba przewyższa 100, to i oddzielnego lekarza.

Birż. Wied. zaznaczają, iż, jak się okazuje z listy imiennej osób, ulegających zasłabnięciu na cholerę w Petersburgu, główną liczbę chorych stanowią włościanie, po nich zaś mieszczanie i niższe stopnie wojskowych.

Ze Stambułu donoszą pod datą 18. b. m. W. Porta obecnie znalazła się w konieczności — zajęcia się sama zwerbowaniem lekarzy i aptekarzy, koniecznych dla wysłania nad granicę perską. Wszystkie komory nad rzeczoną granicą zaopatrzono w dostateczną ilość środków desinfekcyjnych — dla dokonania desinfekcji przybywających podróżnych i transportów. W Persji z powodu cholery panuje zupełna anarchja — gdyż władze zewsząd uciekają. Namiestnik Budjunku, któremu pięć żon umarło — wśród nocy, uciekł.

Najnowszy numer *Oest. Sanitaetswessen* podaje, że wedle dat urzędowych cholera posuwa się głównie ku północy i wschodowi, a znacznie powolej i słabiej na zachód. W zajętych przez cholerę guberniach przeskakuje ona z miejscowości do miejscowości, tu gasnąc, owdzie wybuchając tem gwałtowniej. Ogółem wymarło dotąd skutkiem zarazy w Rosji 50.000 ludzi.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Berlin 26. sierpnia. Wczoraj ulokowano w lazarecie barakowym jedną osobą z Hamburga, jako podejrzaną o cholerę. — Ubiegłej zaś nocy zmarła tutaj kobieta wśród symptomów, podobnych do cholerycznych. Ordynujący lekarz orzekł, iż chora ta uległa cholerze azjatyckiej. Rezultat badań bakterjologicznych nie został dotychczas ogłoszony.

Prywatne listy z Hamburga konstatują z oburzeniem, iż bezpożyteczna taktyka przemilczania prawdy trwa tam ciągle. Daty półurzędowe, jakoby do onegdaj południa zmarło w Hamburgu jedynie 75 osób skutkiem cholery, są wprost fałszywe, gdyż liczba ta wynosi do tej pory co najmniej 300 osób. Również dowiedzioną jest rzeczą, że epidemja choleryczna panuje w Hamburgu przynajmniej od 14 dni, była jednak zatajaną. — Kurs kolejowych wozów sypialnych pomiędzy Berlinem i Hamburgiem został czasowo zastanowiony.

Hamburg 26. sierpnia. Według raportu urzędowego, do 23. b. m. w południe zdarzyło się 76 zasłabnięć cholerycznych, a 46 z tego z wynikiem śmiertelnym. Ogółem zachorowało tego dnia 125 osób, zmarło zaś 64. D. 24. b. m. zachorowało 82, zmarło 31.

Hawr 26. sierpnia. Od 30. lipca rb. począwszy, było tutaj 365 wypadków cholery, z tego 104 śmiertelnych. Onegdaj zachorowało 28 osób, z czego kilka zmarło. Lekarze skonstatowali, że epidemja zmniejsza się równolegle z obniżaniem się temperatury powietrza i że to nie jest cholera azjatycka.

Kolonja 26. sierpnia. Poprzedniej nocy zmarł tutaj jeden robotnik w ciągu godziny. Natychmiastowe badania bakterjologiczne wykazały cholerę *nostras*.

Wiedeń 26. sierpnia. We wczorajszem wieczornem wydaniu *Wiener Ztg.* znajdujemy następujący ustęp o cholerze: Cholera szerzy się w najbliższem sąsiedztwie granic naszej monarchji, gdyż już urzędownie stwierdzono jej wybuch w powiecie chełmskim, w gubernji lubelskiej. Zawleczoną ona została tam przez bieliznę, którą nadesłano z gubernji rostowskiej. Do dnia 21-go bież. miesiąca zachorowało tam na cholerę 50 osób, umarło zaś 18. Bakterjologiczne badania, przeprowadzone w 6 wypadkach, stwierdziły dobitnie, że słabość ta jest cholerą azjatycką.

Wiedeń 26. sierpnia. Na wezwanie ministerstwa spraw wewnętrznych do opatrywania chorych na cholerę, zgłosiło się ogółem z wszystkich krajów koronnych 438 lekarzy, między nimi 196 z Galicji.

Wiedeń 26. sierpnia. Wobec wielorakich pogłosek, jakoby we Wiedniu już się kilka wypadków cholery wydarzyło, ale je w tajemnicy chowano, oświadcza sławny bakterjolog i kierownik patologiczno-anatomicznego instytutu w szpitalu powszechnym, profesor Kolischaz, że wszystkie te pogłoski są czczym wymysłem. Stan zdrowotny Wiednia jest całkiem normalny, a nawet pomyślny.

Berlin 26. sierpnia. Według depeszy hamburgskiej profesora Kocha, cholera wzrasta tamże w gwałtowny sposób. Ilość wypadków dziennie dochodzi 800, z tych 160—300 wypadków śmiertelnych.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 26. sierpnia. *Wien. Ztg.* ogłasza patent cesarski, datowany w Ischi dnia 24. bm., którym sejmy krajowe zostają zwołane na d. 9. września rb. w tychże prawnych miejscach zbiorowych.

Wiedeń 26. sierpnia. Według *N. Wiener Tagblattu* kompozytor Piotr Mascagni zaproszony do kierowania któremkolwiek z dzieł własnych w tutejszym teatrze wystawowym odpowiedział, iż on przybędzie do Wiednia w tym dniu dopiero, w którym Austrja odstąpi Włochom Trydent i Tryjest.

Praga 26. sierpnia. *Prager Abendbl.* donosi, iż na wrześniowej sesji sejmów krajowych, przyjdą jedynie budżety krajowe pod obrady, a dopiero na sesji dodatkowej w grudniu rb pojawią się przedłożenia rządowe. Z doniesienia tego wynika, iż przedłożenia, odnoszące się do ugody czesko-niemieckiej, będą dopiero w tej grudniowej sesji dodatkowej dyskutowane.

Buda-Peszt 26. sierpnia. Drugi sekretarz stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych, Jerzy Lukaes, zmarł tutaj po dłuższych cierpieniach.

Grac 25. sierpnia. Według *Tagespost*, namiestnik Krainy, bar. Winkler, podał się do dymisji.

Tryjest 25. sierpnia. Przed gmachem tutejszego namiestnictwa wybuchły wczoraj wśród przeraźliwego huku dwie petardy. Mnóstwo szyb popękało w oknach budynków przyległych, zresztą nie było innej szkody. Sprawcy wybuchu nie wyśledzono do tej pory.

Wiedeń 26 sierpnia. Kredyty 313·—; laenderbanki 221·50; sztacbany 301·50; lombardy 101.50, n d-łabskie 229·50; alpiny 66·30; renta majowa 95·92; węg złota renta 111·20.

Prezydjum giełdy zbożowej uchwaliło odbyć doroczny jarmark zbożowy we Wiedniu, gdyż tutejsze stosunki zdrowotne są zupełnie dobre.

Wiedeń 25 sierpnia. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 7·69—7·72, na wiosnę 8·10—8·12, żyto na jesień 6·68, na wiosnę 6·30, owies na jesień 5·97—5·98, na wiosnę 6·20, nowa kukurudza 5·63—5·64.

Tarnopol 27. sierpnia. Dziś odchodzi jeden batalion 15 pułku piechoty do granicy rosyjskiej z powodu tłumnej emigracji włościańskiej.

Wiedeń 26. sierpnia. Tej nocy oziębiła się znacznie temperatura i nastała słota.

Wiedeń 26. sierpnia. Porta udała się do rządu austrjackiego z prośbą o nadesłanie pewnej ilości prochu bezdymnego dla wypróbowania.

Linc 26. sierpnia. Wydział krajowy wniósł przedstawienie przeciw zwołaniu sejmu.

Berlin 26. sierpnia. Socjaliści postanowili d. 2. września urządzić uroczystość na cześć Lassalla, jako demonstrację przeciw przypadającej tego dnia rocznicy Sedanu.

Podczas zwidzania wystawy meblowej, miał, jak tutejsze pisma donoszą, cesarz powiedzieć, że zwidzi wystawę w Chicago.

Lievin 26. sierpnia. Część górników przeciągała przez ulice miasta, wołając: Precz z Belgami! i rozbijając okna w domach, gdzie mieszkają Belgowie. Zawezwano wojsko.

Wiedeń 26. sierpnia. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 7·70—7·72, na wiosnę 8·11—8·12, żyto na jesień 6·70—6·71, owies na jesień 5·96—5·98, kukurudza nowa 5·61 5·63.

Przyjezdni:

dnia 26 sierpnia 1892 r.

HOTEL ŻORŻA. F. hr. Thun z Czerniowiec L. Czermak z Wiednia. A. Łoziński z Wołynia D. Pogłodowski z Podkowiec. J. Gromnicki z Laskowic. M. Sokołowski z Rosji.

HOTEL IMPERIAL. W. dr Chwlibóg z Jasła I. Bleicher z Dunkowiec. W. ...nchowski ze Skutyszcza. A Fischer, I. Goergey z Wiednia E Robbel z Berlina I. Mikuli, W. Portheim z Czerniowiec W. ...ochnacka ze Stanisławowa A Łukasiewicz z ...amionki Strum.

HOTEL FRANCUSKI W. Gnoinski z Krakowa. H Gnoińska, K. Gnoiński z Zakopanego. M Grunstein z Buda-Pesztu. Br. I. Rodich z Bołszowca. E. Schlesinger ze Szląska.

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu dr. Teodorowi Bałłabanowi okuliście i operatorowi kliniki u dr. Borysiekiewicza w Gracu, składam niniejszem serdeczne „Bóg zapłać" za zupełne i bezinteresowne wyleczenie z długoletniego cierpienia ócz. Nie mogąc na innej drodze okazać mej wdzięczności, ośmielam się w ten sposób złożyć Mu serdeczne me podziękowanie.

Helena Totowska

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Kompletne wyprawy kuchenne poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). Cenniki do dyspozycji. 12

Uczeń VII. klasy gimnazjalnej Franciszka Józefa poszukuje lekcji pod jakiemi bądź warunkami. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje administracja.

Osoba młoda, inteligentna, posiadająca język francuski, muzykę i przedmioty szkolne przyjmie miejsce nauczycielki do dziewcząt w domu obywatelskim. Adres: J. N. Łyczaków 86, drzwi nr. 4.

Uczeń znajdzie umieszczenie w handlu korzennym Ignacego Czaporowskiego, Jagiellońska l. 15, Lwów. 698

Rutynowany kandydat adwokatury poszukuje posady. Stanisław. Lwów restante. 765

Młody człowiek z ukończoną V. klasą gimnazjalną i z dwuletnią praktyką lasową, oraz odbytą służbą wojskową poszukuje posady praktykanta lasowego w kraju lub zagranicą. Zgłoszenia przyjmuje F. Winiarski, Gdeszyce poczta Miżyniec. 699

Poszukuję nauczycielki do udzielania początków nauki szkolnej, języka francuskiego i gry na fortepianie. Zgłoszenia pod adresem: Gruińska w Delatynie. 692

Osoba młoda wykształcona, pragnie znaleźć miejsce jako towarzyszka lub lektorka w arystokratycznym domu — najchętniej zagranicą. Łaskawe zgłoszenia się pod adresem: X. X. poste restante Lwów. 694

Fortepiany i pianina w największym wyborze we Lwowie w składzie fortepianów *„J. Balko Mussil"*, przy ulicy Karola Ludwika l. 7.

Praktykant do handlu towarów mieszanych z ukończoną I. klasą gimnazjalną, znajdzie natychmiast umieszczenie — wiadomość w administracji tegoż „Dziennika." 690

Rodzina z obywateli wiejskich, żądna nauki dla dziatwy, znajdzie pomieszczenie z wszelkim komfortem. Zgłoszenia Lwów: Apteka Wgo Kochanowskiego. 672

Wdowa po lekarzu powiatowym już nie młoda, przyjmie panienki na wikt i stancję, zapewniając dla tychże macierzyńską troskliwość i opiekę. Lekcje fortepianu mogą być udzielane w domu. Bliższa wiadomość ul. Ossolińskich l. 13, na dole, drzwi nr. 1. 658

Studenci znajdą umieszczenie z wiktem i usługą, oraz troskliwą opieką, pod warunkami przystępnemi, pod l. 10 ul. Franciszkańska, drzwi nr. 2.

3 futra rosyjskie, bundy, oberoki i różna garderoba, meble używane — poleca Zakład J szczyszyna w teatrze.

Uczniowie lwowscy znajdą najlepsze umieszczenie przy rodzinie wyższego urzędnika emerytowanego. — Bliższa informacja nr. 9, ulica Pańska, II. piętro. 700

Magister farmacji rutynowany, poszukuje posady w aptece. Bliższa wiadomość u T. Starczowskiego w Rzepińcach p. Buczacz. 693

Jednego lub dwu studentów ze szkół średnich można umieścić na stancję i wikt. Wiadomość udzieli administracja „Dziennika." 696

50.000 lichtarzyków do iluminacji wyrobu lwowskiego po 4 ct. w magazynie Henryka Müllera, Lwów, Halicka 6.

Znajdą umieszczenie w mieszczańskim domu dwaj studenci szkół średnich; fortepian do dyspozycji, nadto korzystać mogą z konwersacji języka niemieckiego. Adres: Kopernika 54. Lwów. 680

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania większe i mniejsze od różnych terminów. **Sklep, Stajnię i wozownię** wynajmuje zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera, ulica Brajerowska 10.

2 obszerne pokoje z przynależytościami Kochanowskiego 10, II. piętro. 682

Dwa pokoje i kuchnia ulica Karola Ludwika l. 21 Bliższa wiadomość Halicka 7 u Lufta, skład mebli.

Na czas pobytu Naj. Pana we Lwowie są do najęcia dwa pokoje umeblowane z kuchnią względnie jeden pokój. Wiadomość w administracji „Dziennika."

Willa Jaga na Kastelówce. Pomieszkania do najęcia 2 i 5 pokoi z kuchnią, ogrodem, przedpokojem i wszystkiemi wygodami.

Ładne i wygodne pomieszkanie w śródmieściu całe I. piętro składające się z 6 pokoi, kuchni, łazienki pokoju dla służby, piwnicy, strychu ect. jest natychmiast do wynajęcia. Bliższa wiadomość Sobieskiego 3.

Na czas pobytu cesarza we Lwowie, — jest przy ulicy Teatralnej l 6 na II. piętrze, jeden obszerny pokój frontowy zupełnie umeblowany do wynajęcia Cena umiarkowana. Bliższa wiadomość w Administracji.

SOLITER wyleczenie niezawodne w *dwóch godzinach* przez użycie **Globules Secretana** aptekarza uwień. nagrodą. Środek *nieomylny*, przyjęty w szpitalach Paryzkich. **Globules Secretan** usuwają wszelkiego gatunku robaki u ludzi i zwierząt domowych.

UWAGA. *Znakomite powodzenie* **Globules Secretan** *dało powód do licznych podrabiań, których chorzy starannie unikać powinni.*

We Lwowie w apt.: PP. Mikolascha, Wawiorskiego i Dra Ruckera.

Wina
białe i czerwone
z królewsko-węgierskiej
WZOROWEJ PIWNICY
również własnego chowu
stare wina tokajskie, bordoskie, szampańskie, dalmatyńskie i t. p.
poleca handel 1853 1—7
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Największy w kraju
SKŁAD 1710 a 1—?
Środków desinfekcyjnych
dostawiający takowych magistratowi król. stoł. miasta Lwowa — poleca:
Kwas karbolowy,
Wapno karbolowe,
Siarkan żelazowy,
Wapno chlorowe,
miastom, gminom, urzędom, zakładom publicznym, obszarom dworskim i Szanownej Publiczności.
Na żądanie specjalne cenniki i oferty, wysyła
Największy skład Materjałów i farb
Leopolda Lityńskiego
magistra farmacji
we Lwowie, 2 Kopernika 2.

Czystej rasy
YORKSHIRY
do chowu
po 50 ct. za jeden kilogram żywej wagi
sprzedaje browar w Trzcinicy.

Ołomunieckie
Kwargle
(Serki do piwa)
Pierwszy ołomuniecki zakład wyrobu kwargli
926 1—1
Schnürer & Haasz
w Ołomuńcu, Morawia
poleca najlepsze ołomunieckie kwargle własnego wyrobu netto Cassa (za pobraniem) **loco** Ołomuniec

Nr. II.	kopa	34 kr.
Nr. III.	„	44 „
Nr. IV.	„	56 „
Nr. V.	„	68 „
Nr. V. duże	„	74 „

Przy większym odbiorze znacznie taniej. 5 kilowa skrzynka pocztowa franco każda stacja pocztowa Austro-Węgier zł. 1·90.

Jedynie Restauracja
Naftuły Toepfera
1—? we Lwowie 1003
od roku 1858 istniejąca posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi, na ludzi zdrowe, smaczne i tanie. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna. Wszelkie zgłoszenia na obiady w abonamencie przyjmuję osobiście. Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą
Naftuła Toepfer,
właściciel restauracji pod l. 12, przy ulicy **Trybunalskiej** we Lwowie

---

Na iluminację!
Świece stearynowe, paczka po 26 i po 30 centów, oraz **lampki, napełnione łojem** poleca fabryka
1870 **mydeł i świec** 1—2
E. & J. Friedrichów
Lwów, Krakowska 13, i Koralnicka 8.

GOSPODARZ
z kwalifikacją wyższego urzędnika ekonomicznego, w średnim wieku, wypadkowo wolny od 1. Października (w nagłej potrzebie mógłby wcześniej służyć) poszukuje posady rządcy lub kontrolora dóbr. Łaskawe oferty: post loco Dzików Stary ad Oleszyce. „Merkury". 1819 1—2

Zamiana. Kupno. Sprzedaż.
Jedyna katolicka antykwarnia
1873 **we Lwowie** 1—2
STANISŁAWA KÖHLERA
ul. Batorego 28, tuż naprzeciw Gimn. Franc. Józefa — poleca
książki szkolne używane
do wszystkich szkół
ręcząc za przepisane wydania i kompletne egzemplarze. **Ceny niskie, rzetelne, stałe.** Spisy książek do wszystkich szkół. Wydawnictwo aprobowanych zeszytów ze wzorami do nauki pisma polskiego Wilh. Nowickiego. Bogaty skład przyborów szkolnych.

Komu by szło
o umieszczenie
jednego lub dwóch studentów
w domu przyzwoitym, gdzie mieliby wikt zdrowy i dostatni, opiekę troskliwą w domu i po za domem, uwagę na przyzwoite zachowanie się i postępy w naukach — mieszkanie na świeżem powietrzu nie daleko Gimnazjum i Szkoły Realnej — oraz na żądanie naukę języka francuskiego lub korepetycje — ten zechce się zgłosić do Administracji niniejszego pisma.

KOŁDRY SZYTE
po złr. 5, 5·65, 9·50 11 i 16.
PRZEŚCIERADŁA
gotowe bez szwu
156 c/m szer. 210 c/m dług. 1·40.
176 c/m szer. 210 c/m dług. 1·65.
SIENNIKI
po złr. 1·15, 1·35, 1·70 i 2·30.
KAPY NA ŁÓŻKA
trykot 150 c/m szerok. 200 dług. białe złr. 2·75, kolorowe złr. 3.
poleca handel
płócien i bielizny
JANA RIEDLA
1793 a **we Lwowie.** 1—8

Willa Filochówka
w Zakopanem.

Z dniem 1. września b. r. otwieram **pensyonat tak dla dorosłych, jak dla dzieci,** potrzebujących zimować w Zakopanem, zapewniając troskliwą opiekę, zdrowy i smaczny wikt, tudzież dogodne i ciepłe pokoje wraz z umeblowaniem, a na żądanie i z pościelą. Cena za mieszkanie z całkowitem utrzymaniem i obsługą 80 zł. miesięcznie. Porady lekarskiej udzielać będą Wni Doktorowie w miejscu. 1867 1—9

Rozyna Wandasiewiczowa,
żona c. k. nauczyciela Semin. naucz. męsk.

Spisy książek rozdaje się bezpłatnie.
KSIĄŻKI SZKOLNE
dla wszystkich zakładów naukowych i pensjonatów, posiada w komplecie na składzie i poleca
KSIĘGARNIA 1881 1—6
SEYFARTHA & CZAJKOWSKIEGO
we Lwowie, Rynek l. 24.
Spisy książek rozdaje się bezpłatnie.

Spisy książek rozdaje się bezpłatnie.

Spisy książek rozdaje się bezpłatnie.

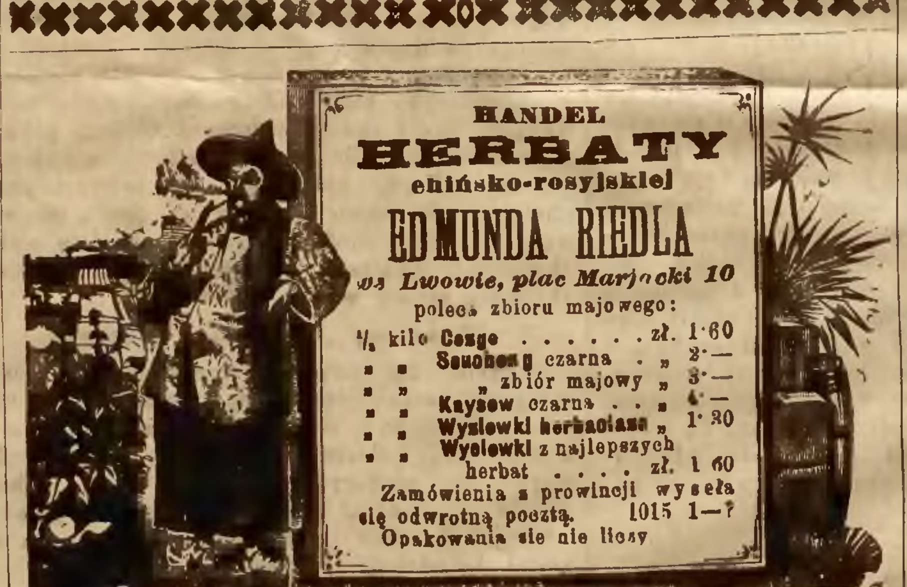
W wyższym ośmioklasowym żeńskim zakładzie naukowo-wychowawczym
MARJI ZAGÓRSKIEJ
przy ul. Czarneckiego l. 12.
rozpoczyna się rok szkolny
dnia 6. września.
Wpisy tak stałych pensjonarek, jak i dochodzących uczennic rozpoczyna przełożona zakładu dnia 28. sierpnia, codziennie od godziny 11. rano do 6. po południu. 1880 1—5

J. NEUBERGER i Spółka
we Lwowie, ul. Gródecka l. 26. 1248 a 1—?
Filja fabryki maszyn rolniczych F. Wichterlego w Prościejowie (Prossnitz).



polecają jako specjalność pierwszorzędną:
MŁOCARNIE z kutą tarczą sztyftową, kieraty bezpieczeństwa
czysto angielskiego odlewu,
angielskie lokomobile i młocarnie parowe Hornsbyego & Sons w Grantham, siewniki rzędowe oryginalne, pługi i czteroskibowce Pracnera, pompy, wagi, sikawki, wialnie, młynki Backera i t. p.
MĄCZKĘ kościaną c. k. uprz. fabryki Marguliesa w Jarosławiu.
Cenniki gratis i franco. — Referencje pierwszorzędne.

KANTOR Hetmańska 22. — **KANTOR** Hetmańska 22.
FABRYKA SZTUCZNYCH NAWOZÓW
Spółki komandytowej
Juljana Wanga we Lwowie
poleca do uprawy jesiennej od 1. sierpnia po zniżonych cenach
Mączkę i superfosfat z kości.
Gwarantując nietylko podany procent, lecz także jakość tych składników. 1822 1—?
Cennik i sposób użycia na żądanie bezpłatnie i franco.



Centralna kasa depozytowa i kantor wymiany
WIEDEŃSKIEGO TOWARZ. BANKOWEGO
(WIENER BANK-VEREIN) 929 1—2

WIEDEŃ,
I, Herrengasse 8.
Conto czeków pocztowych nr. 826.045.

Pełnie wpłacony **kapitał akcyjny** Wiedeńskiego Tow. Bankowego **25,000 000 zł. a. w.** Filje w Pradze i Gracu

Kasy depozytowe i kantory wymiany w Wiedniu: II., Praterstrasse Nr. 15, IV., Wiedner Hauptstrasse Nr. 8, VI., Mariahilferstrasse Nr. 75.

Centralna kasa depozytowa i kantor wymiany Wiedeńskiego Towarzystwa Bankowego rozpoczęło swe czynności. Działy interesów, któremi się szczególnie zajmuje, są:

1. Kupno i sprzedaż rent, listów zastawnych, obligów pierwszeństwa, akcyj i losów, jakoteż walut i dewiz;
2. Przyjmywanie wkładek pieniężnych z najkorzystniejszem oprocentowaniem z terminem wypowiedzenia i bez;
3. Odosobnione przechowanie i administrowanie papierów wartościowych. Przytem zwraca się uwagę na ustanowienie Wiedeńskiego Towarzystwa Bankowego, wedle którego efekty w obrocie Conto-Corrent utrzymuje się w przechowaniu i administracji bezpłatnie.
4. Eskont i incasso kuponów i wylosowanych papierów wartościowych.
5. Udzielanie zaliczek na papiery wartościowe;
6. Wykonanie poleceń na wszystkich giełdach kraju i zagranicy;
7. Asekuracja losów i innych papierów wartościowych od strat wskutek wylosowania:
   a) Odszkodowaniem przez zamianę wylosowanego papieru na inny tego rodzaju niewylosowany;
   b) Wypłaty w gotówce dyferencji straty, powstałej przez wylosowanie,
8. Rewizja numerów losów i innych papierów wartościowych, podlegających losowaniu;
9. Wydawanie promes do wszystkich ciągnień.

Zapewnia się bez wyjątku **najakuratniejsze** wykonanie wszelkiego rodzaju poleceń **tak w kantorach wymiany, jakoteż w drodze korespondencji. Interesa** stron będą pod każdym względem **szanowane i popierane, informacji** będzie się udzielać najobszerniej i najgruntowniej, **ułatwienia i korzyści każdego rodzaju, jakie kapitał** połączony z **fachowem doświadczeniem** podawać mogą, będą najchętniej użyczane.

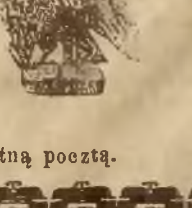
Iluminacyjne
lampki i kule optyczne
we wszystkich kolorach
poleca 1860 1—?
R. DITMAR
Lwów, plac Marjacki.



Wyrób i sprzedaż materjałów aptecznych. Wszelkie artykuły gumowe, kauczukowe i opatrunki chirurgiczne: Wstrzykawki, Waty, Gazy, Bandaże itp. Koniaki, Malagi i Wina dla rekonwalescentów i chorych. Artykuły toaletowe i kosmetyczne: Perfumy, Mydła, Kremy itp. Specyfika krajowe i zagraniczne. Środki desinfekcyjne: Kwas karbolowy, Wapno karbolowe itp. Środki niezawodne do wytępienia szczurów, myszy, pluskw, szwabów itp. Skład materjałów dla aptekarzy, chemików i fotografów.

Świeże wody mineralne i przetwory zdrojowe.
— CENY NAJTAŃSZE. —
Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą. 1874 1—1

!Nie ma siwizny!
Chromatique Kielhausera barwi siwe włosy już po jednorazowem użyciu na kolor brunatny lub czarny. Roślinna ta barwa, nie zawierająca żadnych szkodliwych składników, różniąca się od innych tego rodzaju środków tem, że włos po użyciu nie rudzieje, ani też się nie psuje, posiada nadto jeszcze tę cenną własność, że niczem się zmyć nie daje. — Cena pudełka 2 zł.
Pudr paryski Kielhausera biały, różowy lub kremowy, nadaje płci gładkość i przylega znakomicie do twarzy. — Cena pudełka 50 ct.
Puszki do pudru od 20 do 50 ct.
Główny skład w aptece
„pod srebrnym orłem"
ZYGMUNTA RUCKERA

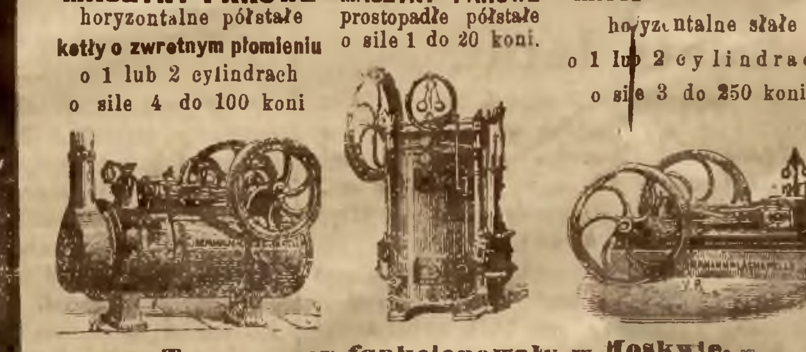


we Lwowie.
Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

OGŁOSZENIE.
Wydział galicyjskiego Towarzystwa muzycznego we Lwowie podaje do wiadomości: Osoby obojga płci, spokrewnione z ś. p. **Dr. Józefem Kazimierzem dw. im. Malinowskim** mają prawo korzystać bezpłatnie z nauki muzyki, w konserwatorjum muzycznem udzielanej.
Zgłaszający się mają być zaopatrzeni w metrykę chrztu, w dowody zostającego pokrewieństwa z fundatorem i takiemi się w kancelarji Towarzystwa muzycznego wykazać.
Lwów, 20. sierpnia 1892 r.
1869 1—1 **Z Wydziału gal. Tow. muzycznego.**

Maison Hermann-Lachapelle J. BOULET et Cie, Successeurs
31—33 rue Boinod à Paris 332 1—?
KRZYŻ LEGJI HONOROWEJ.
Cztery Medale złote na Wystawie powszechnej w Paryżu 1889.
SPECJALNOŚĆ MASZYN PAROWYCH.

MASZYNY PAROWE	**MASZYNY PAROWE**	**MASZYNY PAROWE**
horyzontalne półstałe **kotły o zwrotnym płomieniu** o 1 lub 2 cylindrach o sile 4 do 100 koni	prostopadłe półstałe o sile 1 do 20 koni.	horyzontalne stałe o 1 lub 2 cylindrach o sile 3 do 250 koni.



Te maszyny funkcjonowały w Moskwie.
Maszyny parowe do instalacji oświetlenia elektry[illegible]**ego.**
Przesyłka bezpłatna prospektów ze wszelkiemi szczegółami.

Najlepsze i najtańsze mydło toaletowe.
Najzdatniejszem mydłem dla
Pielęgnacji skóry
jest **na polecenie powag lekarskich** nowo wprowadzone
Doeringa mydło ze sową.
Jest ono **łagodnem, neutralnem, wolnem od owad**
mydłem toaletowem pierwszego rzędu
o przyjemnej perfumie i znakomitym wpływie na
gibkość i piękność skóry 625 1—5
jakoteż dla osiągnięcia i utrzymania delikatnej cery.
Jako absolutnie nieszkodliwe i niedrażniące zalecanem jest przez lekarzy **Doeringa mydło ze sową** wszystkim matkom **do mycia niemowiąt i dzieci.**
Osoby o niezwykle czułej albo popękanej i chropowatej skórze, nie znajdą środka do mycia **odpowiedniejszego i łagodniejszego** nad **Doeringa mydło toaletowe.**
Jako znak jest na każdej sztuce prawdziwego **Doeringa mydła** wyciśniętą nasza marka ochronna **sowa**, oraz nazwa **„Doeringa mydło ze sową".**
Do nabycia po 30 ct. za sztukę.
Mydła Doeringa z sową nabyć można we Lwowie: u F. S. Bardasza; S. Gabriela i J. Chlebownika, plac Halicki 3.; Gergowicza i Bauera; Alojzego Hübnera, drog.; H. Leona, fryzjera, ul. Teatralna 7; Seyfartha i Dydyńskiego; Wrześniowskiego i Włodka, Halicka 4; Leop. Lityńskiego, drog. ul. Kopernika 2; u Marjana Bałanda w Drohobyczu; J. P. Goetza w Kołomyi; Jana Ryziewicza i Sp. skład perfumerji w Jarosławiu: M. Belemera w Tarnopolu.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.